Redakcya i Administracya: Lwów, ul. Sykstuska l. 19-21. Adres dla tel.: Sera—Lwów.

Telefon Redakcyi nr. 155. Telefon Administracyi nr. 1201.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi dwa razy dziennie: o godzinie 6-tej rano („Gazeta Poranna“). i o godzinie 2 popołudniu.

Ceny prenumeraty: Abonament miesięczny we Lwowie za oba wydania gazety 2 korony.

Za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką pocztową w kraju i monarchii:

miesięcznie	2 K 50 h.	z dwukrotną	3 K — h.
kwartalnie	7 „ 50 „	wysyłką	9 „ — „
rocznie	30 „ — „	pocztową	36 „ — „

W Niemczech miesięcznie . . . . . 4 K — h.
W innych państwach Zw. p. miesięcznie 5 „ — „

Ceny ogłoszeń: Za wiersz jednoszpaltowy petitowy lub jego miejsce 24 hal. Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 hal. Po kronice wiersz 2 kor. Nekrologia za wiersz petitowy 60 hal. — Drobne ogłoszenia po 6 hal. za wyraz, wyrazy tłustemi czcionkami liczą się podwójnie. — Numer pojedynczy we Lwowie 4 hal., na prowincyi 8 hal.

Nr. 294. Lwów, poniedziałek 25. września 1911. Rok 1

Ostatnie wiadomości

Sejmowa reforma wyborcza.

Dziś na godzinę 10 rano zwołano, jak wiadomo pełną komisyę reformy wyborczej. Wstępem do jej obrad były wczorajsze narady lewicy i prawicy sejmowej oraz nar. Komitetu ukraińskiego, na których dyskutowano obszernie o referacie prof. Starzyńskiego i uchwalono pewne dyrektywy dla członków komisyi.

Lewica sejmowa

obradowała rano od godz. 10—1 i po południu od 4—8 w sali komisyjnej w gmachu sejmowym. Jawiło się 17 posłów, a mianowicie:

Adam, Bandrowski, Ciuchciński, Dulęba, Federowicz, Kleski, Leo, Loewenstein, Maiss, Maryewski, Merunowicz, Michałowski, Rutowski, Sala, Schätzel, Skarbek i Tertil.

Obradom przewodniczył p. L e o. Przedmiotem ożywionych obrad był projekt prof. Starzyńskiego, w drugiej części obrad debatowano o drożyźnie. Uchwalono zgodzić się na te postanowienia projektu, które pokrywą się z rezolucyą kompromisową stronnictw polskich z 4. listopada 1910 r. Postanowienia odbiegające od zasad ustalonych w tej rezolucyi były przedmiotem ożywionej, częściowo bardzo ostrej krytyki.

O przebiegu obrad nadesłano następujący k o m u n i k a t:

„Lewica sejmowa obradowała pod przewodnictwem posła dr. Leo na dwu kilkugodzinnych posiedzeniach nad sprawą reformy wyborczej i drożyzny. W pierwszej kwestyi przeprowadzono szczegółową dyskusyę nad referatem p. Starzyńskiego i uchwalono jako dyrektywę dla członków komisyi reformy wyborczej, iż mają dołożyć wszelkich starań, by ustawa ta jak najrychlej w komisyi została załatwiona.

W sprawie drożyzny poruszono myśl zwołania sejmu; ze względu jednak na nagłość tej sprawy, wymagającej bezzwłocznej akcyi w parlamencie, który ma się zebrać już z początkiem października, uchwalono zwrócić się do prezydyum Koła polskiego z żądaniem jak najrychlejszego zajęcia się tą sprawą i poparcia akcyi miast galicyjskich. Równocześnie uchwalono spowodować zarządy większych miast, aby zorganizowały wspólną akcyę w sprawie drożyzny przez wysłanie zbiorowej deputacyi do Wiednia.“

Prawica sejmowa

obradowała od 4—7 wiecz. w gmachu Tow. Kred. Ziemsk. I tu debatowano nad projektem prof. Starzyńskiego, jak słychać, dość krytycznie. Postanowiono przed zebraniem się pełnej komisyi zaprosić na wspólne posiedzenie prezydya klubów polskich dla porozumienia się w spornych kwestyach, jakie wyłoniły się z projektu prof. Starzyńskiego.

Dziś

zebrały się też na narady prezydya klubów polskich o godz. 9 rano.

W obradach brał udział także marszałek hr. Badeni. Uchwalono po półtoragodzinnych obradach wziąć za substrat posiedzenia komisyi projekt prof. Starzyńskiego.

Wkrótce po tem posiedzeniu zebrała się na kilkuminutowe posiedzenie komisya dla reformy wyborczej i uchwaliła odroczyć się do popołudnia z powodu pogrzebu ś. p. Filipa Zaleskiego, w którym większość członków komisyi chciała wziąć udział.

Obrady komisyi potrwają dziś, jutro i pojutrze. Istnieje zdecydowany zamiar w tych trzech dniach ustalić s t a n o w c z o p r o j e k t r e f o r m y

— —

Z za kulis rokowań z Węgrami.

Jak p. Weisskirchner podpisywał protokół?

Wiedeń. (Tel. wł.) „W. Allg. Ztg.“ przynosi z Budapesztu następujące sensacyjne rewelacye o sposobie, w jaki b. minister handlu prowadził rokowania z Węgrami w sprawie mięsa argentyńskiego:

Informator ów przypomina, że min. Weisskirchner i Hieronymi poczynili w parlamentach zupełnie sprzeczne oświadczenia w sprawie rokowań, które później starano się złagodzić.

Faktem jest jednak, że min. Weisskirchner oświadczył, iż Węgry godzą się na dowóz 10.000 ton mięsa, podczas gdy min. Hieronymi mówił w Sejmie węgierskim t y l k o o 2.000.

Otóż na radzie ministeryalnej 17 sierpnia 1910 r. min. W. otrzymał instrukcyę do przeprowadzenia rokowań z Węgrami, mianowicie miał się zgodzić na formalne koncesye, ale trwać przy merytorycznem załatwieniu żądań Austryi, tj. minimalnie 10.000 bez ograniczenia terminu dowozu.

Minister pojechał do Budapesztu i przeprowadził rokowania, po których urządzono dlań suty b a n k i e t.

Powróciwszy do Wiednia, min. Weisskirchner oświadczył kolegom ministeryalnym, że H i e r o n y m i z g o d z i ł s i ę n a żądania Austryi, żądając tylko pewnych koncesyi taryfowych. Myślano więc, że sprawa jest pomyślnie załatwiona, kiedy jednak przeglądnięto protokół rokowań, p o d p i s a n y p r z e z m i n i s t r a W e i s s k i r c h n e r a, stwierdzono z e z d u m i e n i e m, że jest t a m m o w a t y l k o o 2 t y s i ą c a c h.

Jak to się stało, niewiadomo. Opowiadają w Budapeszcie, że Weisskirchner n i e c z y t a ł d o k ł a d n i e p r o t o k o ł u, a podpisał go w przeświadczeniu, że godzi się on z ustnemi oświadczeniami Hieronymiego.

Czy prawdą jest, jak twierdzą złe języki, że protokół został przedłożony Weiskirchnerowi p o b a n k i e c i e, gdy m i n i s t e r b y ł w d o b r y m h u m o r z e (!). to twierdzenie, które oczywiście trudno sprawdzić.

Później jak wiadomo udało się rządowi austryackiemu uzyskać zgodę na 4000 ton. Informator dziennika dodaje, że te wiadomości ma z bardzo dobrego źródła.

Ruch wśród kolejarzy.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Morgen“ dzisiejszy donosi, że komunikat, wydany przez rząd w sprawie żądań kolejarzy, nie wywarł w kołach kolejarzy absolutnie zamierzonego przez rząd wrażenia. W kołach tych panuje wzburzenie, tembardziej, że rząd, jak widać z komunikatu, nie ma zamiaru uczynić zadość żądaniom kolejarzy ze względu na koszt 25 milionów, jakieby to za sobą pociągnęło; nadto ze względu na to, że regulacya taryf kolejowych przyniosła o 20 milionów mniej, niż się spodziewano.

Wiedeń. (Tel. wł.). W dniu 5 października, w dzień otwarcia parlamentu, zamierzony jest j e d n o- lub d w u d n i o w y demonstracyjny s t r a j k k o l e j a r z y, którzy w ten sposób chcą uwydatnić stanowczość swych życzeń.

Przed tym terminem odbędzie się konferencya wszystkich dyrektorów kolejowych dla

omówienia tak sprawy strajkowej, jak wogóle postulatów kolejarzy.

Rząd wprawdzie zamierza wnieść przedłożenia w sprawie polepszenia płac wszystkich kategoryi urzędników, mimo to przygotowania do biernego oporu są w pełnym toku. Oczywiście hasło nie padnie przed zwołaniem parlamentu, ale w każdym razie w początkach października.

„Morgen“ stwierdza, że położenie jest krytyczniejsze, aniżeli na ogół sądzą.

Z kół robotniczych donosi „Morgen“, że na wypadek, gdyby do 1. października nie załatwiono żądań kolejarzy, wybuchnie ze sympatyi generalny strajk robotników. Decyzya w tej sprawie zapadnie w bieżącym tygodniu na zgromadzeniach zawodowych.

Urzędnicy bankowi a drożyzna.

Wiedeń. (Tel. wł.) Drożyzna wywołała także ruch wśród urzędników banków i kas oszczędności. W bieżącym tygodniu odbędą związki tych urzędników posiedzenia. Urzędnicy domagają się prócz regulacyi stałych płac także podwyższenia kwaterowego.

Nastrój niedzielny. — Epilog.

Wiedeń (Tel. wł.). Wczorajsza niedziela minęła zupełnie spokojnie. W żadnej dzielnicy nie było wykroczeń. Nauczona doświadczeniem policya poczyniła bardzo szerokie zarządzenia, ale nie miała sposobności do wkroczenia.

O nerwowości mieszkańców świadczą rozmaite pogłoski, które wczoraj krążyły po mieście: Rano opowiadano, że w Leopoldstadzie zdemolowano kilka domów, w południe rozeszła się pogłoska, że demonstrowano przed domem min. Weisskirchnera i wojsko dało salwę do demonstrantów, następnie mówiono, że tłum zdemolował miejski browar w Rannersdorfie. Pogłoski okazały się naturalnie bezpodstawne.

Pogrzeb trzeciej ofiary wypadków z niedzieli ubiegłej, Franciszka Joachimstalera, odbędzie się dziś po południu, pod *arrangement* partyi socyalistycznej. W stanie zdrowia innych rannych nie zaszła żadna decydująca zmiana.

W szkole na Ottakringu dziś rozpoczęła się nauka.

O podwyższenie kredytów wojskowych.

Budapeszt. (Tel. wł.). W kołach tutejszych twierdzą, że wiadomość, jakoby minister Auffenberg miał zażądać nowych wyższych kredytów na cele wojskowe, jest nieprawdziwa.

O mandat po Schuhmeierze.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wczoraj odbyło się w domu robotniczym w dzielnicy Ottakringu zgromadzenie, celem ustalenia kandydatury na mandat, który składa poseł Schuhmeier, dwukrotnie wybrany. Uchwalono kandydaturę posła sejmowego Alberta Sewera.

Sprawy zagraniczne.

Nowe zarzewie wojny.

Wzburzenie w Turcyi.

Konstantynopol. (TBK.) Od onegdaj krążą tu awanturnicze pogłoski o obsadzeniu Trypolisu przez Włochy; pogłoski te wywołują wielkie wzburzenie i spowodowały spadek kursów. Dzienniki zamieszczają gwałtowne ataki na Włochy, wzywając Portę, aby zażądała od rządu włoskiego wyjaśnień. Trypolitańczycy nadesłali do Porty depeszę, w której donoszą o zamiarze uformowania stu batalionów, celem obrony kraju.

Turcya nie ustępuje.

Paryż. (TBK.) Redaktor dziennika „Temps“ miał rozmowę z ambasadorem tureckim, który oznajmił, że niema mowy ani o jawnem ani o maskowanem odstąpieniu Trypolisu Włochom. Trypolis jest krajem rdzennie muzułmańskim. Turcya bronić go będzie zacięcie. Turcya może przeszkodzić wylądowaniu wojska włoskiego w jakimkolwiek miejscu.

W przededniu wojny o Trypolis.

Wiedeń. (Tel. wł.) Z powodu wzburzenia po obu stronach, sprawa Trypolisu zaczyna się wikłać i przybierać groźny charakter.

W tutejszych sferach dyplomatycznych poczynają bardzo bacznie śledzić bieg wypadków.

Medyolan. (Tel. wł.) Powołanie 60.000 rezerwistów, wywołało tu wielkie wzburzenie.

O pomoc do Wilhelma.

Konstantynopol. (Tel. wł.) „Tachidromos“ donosi, że sułtan wobec niebezpieczeństwa wojny zwrócił się do cesarza niemieckiego z prośbą o interwencyę.

Flota włoska w drodze do Trypolisu.

Rzym. (Tel. wł.) Dwie dywizye okrętów z kilku torpedowcami i kontrtorpedowcami wyjechały dziś z portu koło Syrakuz. Zdaje się, że już dziś flota ta przybije do kresów Trypolisu. Wylądowanie wojsk nie jest dziś zamierzone.

Malta. (TBK.) Krążownik „Medea“ otrzymał rozkaz odpłynięcia dzisiaj na wschód. Dowódzca krążownika ma w ręku pismo zapieczętowane z dalszymi rozkazami.

Rzym. (Tel. wł.) Eskadra śródziemnomorska wypłynęła w kierunku Trypolisu z tajnymi rozkazami.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Dwa okręty wojenne tureckie ruszyły z Krety do Trypolisu.

Pierwsze jaskółki wojenne.

Port Said. (TBK.) (Biuro Reutera). Krąży pogłoska, że włoski parowiec osobowy „Królowa Małgorzata“ zajęli Turcy koło Mersiny. Wskutek tego odroczył włoski parowiec „Bosforo“ swój odjazd do portów syryjskich, bojąc się zajęcia przez Turcyę.

W przededniu ugody.

Allencon. (TBK.) Prezydent ministrów Caillaux w wygłoszonej tu mowie oznajmił: Francya dąży do takiego wyjaśnienia i uregulowania sytuacyi w Marokku, któreby jej zapewniło zupełną swobodę działania w kraju, graniczącym z integralnemi częściami francuskich posiadłości w Afryce. Myśl pojednania doprowadzi niewątpliwie dwa kulturalne narody, pragnące pokoju, do trwałej zgody, która nie pozostawi za sobą gniewu.

Z zaboru rosyjskiego i z caratu.

Kokowcew premierem.

Petersburg. (TBK.) Ogłoszono mianowanie Kokowcewa prezydentem ministrów z pozostawieniem nadal w jego rękach teki ministerstwa skarbu.

Różne.

Zniszczenie statku powietrznego.

Londyn. (TBK.) Statek powietrzny angielskiej marynarki uległ dziś zniszczeniu, w chwili, gdy wyjeżdżał z hali.

Zatonięcie łodzi.

Boom (koło Antwerpii). (TBK.) Skutkiem zderzenia się dwu łodzi 14 osób utonęło.

Katastrofa podczas jarmarku.

Sofia. (Tel. wł.). We Wirynie zapaliła się podczas jarmarku buda kuglarza, 40 osób zginęło, wiele rannych.

Henryk Houssaye.

Paryż. (TBK.) Członek Akademii, Henryk Houssaye, umarł.

„Nieznajomy tancerz“.

Tragedya przy ulicy Ochronek.

W nocy z soboty na niedzielę zaszedł we Lwowie fakt, rzucający smutne światło na nasze stosunki bezpieczeństwa.

Nocy tej Towarzystwo ruskie „Proświta“ wynajęło od Tow. weteranów wojskowych salę w realności pod l. 1. przy ulicy Ochronek, celem urządzenia tam zabawy tanecznej, z której dochód przeznaczony był na budowę pomnika Szewczenki. Wspomniana realność za pośrednictwem ogrodu i małej furtki łączy się z odludną ulicą Sakramentek.

Zabawa odbywała się zwykłym trybem zabaw robotniczych: dużo tańca, jeszcze więcej piwa, a zwłaszcza wódki. To też nic dziwnego, że całe Towarzystwo było dosyć podochocone. Nie zakłócono jednak ogólnej harmonii do godziny 1. w nocy.

Bójka.

Nagle jeden z obecnych, którego nazwiska nikt nie znał, wszczął bójkę, w której z bohaterstwem godnem lepszej sprawy, sam jeden atakował wrogów odłamkami krzesła, zdemolowanego na poczekaniu. Po sali zaczęły latać odłamki sprzętów, lampy i inne przedmioty. Wreszcie całe towarzystwo wypadło do ogrodu, gdzie bójka toczyła się dalej.

Policya.

W tem stadyum walki do żołnierza policyjnego Głucha, patrolującego w pobliżu ulicy Ochronek przypadł Maryan Bobrowicz, drnkarz zamieszkały przy ul. Ossolińskich 11 i w najwyższem wzburzeniu opowiedział mu, co się dzieje. Głuch udał się na wskazane miejsce, ale nieznajomego już na podwórzu nie było. Natomiast znalazł Głuch na ulicy Sakramentek, obok furtki

zwłoki nieznajomego.

Powodem śmierci jego był ciężki cios, zadany bokserem, który załamał czaszkę nieszczęśliwego.

Na miejsce wypadku udał się komisarz policyi p. Falkiewicz, ale śledztwo jest nadzwyczaj utrudnione z powodu ciemności, które panowały na miejscu zabójstwa i z powodu braku świadków. Jedynym człowiekiem, który widział bójkę prowadzoną już pod koniec na ulicy, był stróż poblizkiej budowy Grzegorz Koteczka, ten jednak wśród nocy nie mógł rozróżnić twarzy szamocących się ludzi. Nie może nawet powiedzieć kto bił i kogo napadnięto.

Domniemany sprawca.

Podczas gdy komisarz zajęty był śledzeniem, kapral pol. Głuch sprowadził na inspekcyę niejakiego Ludwika Bileckiego 20-letniego murarza, którego aresztował wraz z drugim chłopcem wkrótce po zabójstwie w chwili, gdy obaj wracali na miejsce zabawy od strony kościoła Sakramentek.

Bilecki, który był bez kapelusza tłumaczy się, że podczas zabawy wkrótce usnął, zmożony trunkiem, i zbudził się dopiero wskutek odgłosów walki. W samej bójce udziału czynnego nie brał, chciał tylko wydostać się na wolność i w tym celu wybił szybę i wyskoczył do ogrodu. Wracał do sali, gdyż w zamieszaniu zginął mu kapelusz. Osadzono go w areszt ach policyjnych, towarzysza jego wypuszczono.

Identyczności zabitego dotychczas stwierdzić niez dołano.

Kolejarze wobec drożyzny.

Wczoraj o godz. 10-ej rano w podwórzu realności przy ul. Grodeckiej l. 95 odbyło się liczne, bo około tysiąca osób liczące zgromadzenie kolejarzy. Po wyborze prezydyum, do którego weszli pp. Siennicki i Sozański, zabrał głos jako referent p. Kaczanowski. W obszernem i rzeczowem przemówieniu referent dał wyraz temu oburzeniu i rozpaczy, jakie panuje wśród kolejarzy z powodu macoszego traktowania przez rząd słusznych i sprawiedliwych żądań kolejarzy.

Mowca zaznaczył, iż stale wzrastająca drożyzna przy małych i stale zmniejszanych zarobkach doprowadzić może do rozpaczy, która już nie zna żadnych granic. Przemówienie swe zakończył następującą, uchwaloną jednogłośnie rezolucyą:

„Zgromadzeni dnia 24. września b. r. na wiecu pod gołem niebem we Lwowie kolejarze Galicyi wschodniej solidaryzują się z uchwałą konferencyi państwowej, zwołanej d. 3. września b. r. do Wiednia przez organizacyę austryacką i oświadczają, że w razie gdyby rząd swym uporem doprowadzić miał do wybuchu walki, że walkę tą podejmą z ochotą i nie cofając się przed żadnemi ofiarami, użyją wszelkich sił, by walkę tę doprowadzić do zwycięstwa.

Wyrażając centralnej organizacyi najzupełniejsze swe zaufanie, odrzuca wiec nieproszoną, zdradliwą a tylko na demagogię obliczoną opiekę t. zw. organizacyi narodowych i zwraca się do ogółu kolegów w Galicyi z apelem, ażeby wszędzie w przededniu walki pod sztandarem centralnej organizacyi się skupiali, gdyż tylko w jej szeregach osiągnąć będzie można pewne zwycięstwo“,

Po przemówieniach inż. Hausnera i p. Bardela, zgromadzeni w spokoju rozeszli się do domów, przyrzekając wziąć udział w zapowiedzianej na d. 1. października publicznej demonstracyi antydrożyźnianej.

Kronika z ostatniej chwili.

Pogrzeb ś. p. Filipa Zaleskiego. Już o godz. 10 rano zwarte tłumy publiczności okoliły katedrę, w której na katafalku w powodzi światła i egzotycznych roślin spoczywały zwłoki ś. p. Filipa Zaleskiego.

O godz. pół do 11-ej przed południem do kościoła poczęli się zjeżdżać dygnitarze państwowi, rodzina, urzędnicy wszystkich dykasteryi i publiczność.

W prezbiteryum zajęli miejsca: kapituła wszystkich trzech obrządków, przybyły z ramienia cesarza ochmistrz dworu hr. Chołoniewski, ministrowie: Wickenburg i Zaleski, szef sekcyi Klebeg, namiestnik dr. Bobrzyński, marszałek hr. Badeni, posłowie Rady Państwa i Sejmu, komendant korpusu XI. gen. Schoedler z generalicyą, prezydent miasta Neumann, senat akademicki z prorektorem ks. Jaszowskim dalej pp. prez. Szlachtowski, Engel, Tchórznicki, Dembowski, dyr. Reinlender i w. in.

O godz. 11-ej rozpoczęła się uroczysta msza żałobna, celebrowana przez ks. arcybiskupa Bilczewskiego w otoczeniu licznego kleru.

Przed ołtarzem zajęli miejsca ks. arcyb. Teodorowicz i metropolita hr. Szeptycki w otoczeniu mitratów i kanoników kapituł obu obrządków, opodal zaś rodzina zmarłego i hr. Siemiński, hr. Stadnicki, hr. Mycielski, hr. Stanisław Henryk Badeni i in.

W czasie mszy Grubera pienia żałobne wykonał chór i orkiestra katedralna pod batutą dyr. Jareckiego.

Po godz. 12-ej ruszył kondukt żałobny poprzedzany dwoma platformami wieńców od rodziny, znajomych i rozmaitych instytucyi.

Wiadomości osobiste. Rabin dr. Caro powrócił z urlopu i objął urzędowanie. Kancelaryę rabinacką przeniósł na ulicę Kościuszki l. 3, I. piętro.

Sprawozdania giełdowe i towarowe.

Telegraficzne kursy porannej giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 25. września 1911. Dziś o godzinie 10·30 przed południem notowano: Marki niemieckie 118·—, Renta majowa 91·75, Węgierska renta koronowa 90·70, Akcye kredytowe 641·—, Kredytowa węg., 837·— —·—, Bank anglo-austr. 323·25 Unionbank 616·60, Bankverein 541·—, Laenderbank 541·—, —·—, Kolej państw 729·25, Lombardy 115·25 Elbetal —·—, Fabryka broni —·—, Akcye tytoń. —·— Alpiny 813·50, Rima Muranyi 680·—, Praskie Towarzyst. żelazne — —, Losy tureckie 240·50 Ruble 255·—, 4-proc. listy zast. Banku hipot. 93·30 4 i pół proc. listy zast. Banku hipot. 99·40, 4-proc. gal. po. kraj. z 1893 92·90, 4-proc listy zast. Banku kraj. 92·50, 56 listy Tow. kred. ziem. 91·95, 5-proc. Renta ros. z r. 1906, —·—. Akcye Banku hipot. —·—, Gal. Karp. Tow. naft. —·—, 4 i pół proc. Gal. Bank ziemski 99·25 Skoda 656·50.

Usposobienie: słabe.

Z giełdy.

Wiedeń. (Tel. wł.) Ze względu na niepewność sprawy trypolitańskiej na dzisiejszej giełdzie przedpołudniowej panowała pewna depresya. Ucierpiały przedewszystkiem papiery tureckie, w tem losy tureckie spadły o 5 kor.

W szrankach były kursa słabe. Obrót bardzo nieznaczny. Przy zaopatrzeniu ultimo pieniądz jest drogi.

Banki reportowały po 5¼ prc.

O 11-tej rano notowały: „Kredyty“ 647·50, „Länderbank“ 541·50, „Unionbank“ 616, „Kolej państw.“ 729, „Alpiny“ 819, „Losy tureckie“ 240·50, „Orientbank“ 720, „Akcye tabaczne“ 322·50.

Po zamknięciu numeru.

W przededniu wojny.

Medyolan. (Tel. wł.) W kołach wojskowych wrą gorączkowe przygotowania. W magazynach trwa praca dzień i noc, w wielu miastach organizują się wyprawy Czerwonego Krzyża.

W Genewie zamówił rząd 40 okrętów transportowych. Komendantem wyprawy ma zostać admirał Obri.

JULIUSZ GERMAN. 7)

GWIAZDZISTA NOC.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

Wzruszył ramionami.

— Skądeś ty właściwie wzięła talent? Przedtem, gdyś była panną Izą ze wsi, miałaś co najwyżej zdolności na dobrą kochankę.

— Czy ja wiem — szepnęła z radosnym uśmiechem. — Może życie, nieopatrzne, rozrzutne rzuciło mi na kolana dar przeznaczony dla innej, może to ty.

— J akto?

Podsunęła sobie poduszkę pod głowę poprawiła niedbale loki włosów, spływających koło wąskiej twarzy.

— Pamiętasz, gdyś był u nas na wsi raz pierwszy, pojechaliśmy niegdyś do miasteczka na przedstawienie wędrownej, prowincyonalnej trupy. W starej szopie, koło magazynów kolejowych, na maleńkiej scenie grali „Zaczarowane koło“. Rozpaczliwa, przerażająca karykatura teatru, biedni, zmęczeni ludzie, recytujący wiersze jak lekcyę, pokojówka z czerwonemi rękoma, w długiej, żółtej suki atłasowej z trenem, grająca wojewodziankę.

Wyśmiewałeś tych biedaków z dziwnem okrucieństwem. Miałam do ciebie żal, chociaż już wtedy zapanowałeś nademną wszechwładnie i patrzyłam na świat twojemi oczyma.

Takie smutne miałeś zawsze oczy i takie gwałtowne ruchy i takie rozmarzenie w ustach, senne, życiem gardzące.

Byłam dobra, bo zakochana.

Na poszarpane kostiumy aktorów, na nędzę i brud śmiesznej sceny patrzyłam z żałosną litością. Kasztelan i Dziadek leśny mieli twarze z głodu zapadłe, pod szminką świeciły gorączkowe wypieki.

Wojewoda patrzył na puste audytoryum z goryczą i wściekłością, w antraktach krzepił widocznie znużoną duszę nektarem zapomnienia, bo w chwilach dramatycznych, gdy z dyabłem o honor szlachecki wiódł ceregiele, aż do krzeseł dolatywał od niego zapach wódki.

Ja żałowałam, ty, jak zawsze wytworny, krzywiłeś się z odrazą.

Prawda, teatr zawsze był dla ciebie święty.

Odwoziłeś mnie w noc bezksiężycową, wonną sianem skoszonem i ciszą. Byliśmy sami w powozie. Położyłam głowę na twe ramię. Moje włosy rozplotły się pod chusteczką. (Mama nie pozwoliła mi wziąć kapelusza, żeby nie psuć fryzury.)

Moje włosy pieściły ci twarz. Czułam, jak byłeś w tej chwili dobry.

Objąłeś mnie delikatnie ręką. Dotknąłeś mojej piersi.

Tuliłam się do ciebie.

Dłonie twoje gorące zaciskały się na mnie, milczenie wiązało nas słodką obręczą, trwaliśmy bez ruchu, z drżeniem moich włosów, leżących na twojej twarzy, szło do mej krwi ciche bicie twojego serca.

Jechałam po szczęście z królewiczem z bajki.

Ty mówisz, żeś mnie wtedy nie kochał. Więc chyba czułeś, że kochać mnie będziesz Bo takiej drugiej chwili w miłości naszej nie było.

Potem, gdyś zapomniał już o mnie, przyszły czasy, w których spotkałam się z tą samą biedną prowincyonalną trupą, ale w innych już warunkach. W tem samem miasteczku w tej samej szopie grałam wojewodziankę. Nie bój się, nie miałam żółtej, atłasowej sukni. Perkal różowy.

— Ale skądże ty?

— Widzisz, musiałam wyjechać z Kijowa.

— Dlaczego?

— Kazano mi. Żyłam z ludźmi, którzy mieli zbyt jaskrawe przekonania polityczne.

— Ach, należałaś do partyi. Jeszcze tego brakowało.

— Tych stosunków nie zrozumiesz nigdy. Zresztą powiedział ktoś, że idee społeczne budzą się zawsze na tle osobistych zawodów. Ci ludzie to byli dobrzy marzyciele, przeważnie nawet uczciwi, trochę dziecinni w sztucznej powadze „społeczników“ Były frazesy, które odurzały, były kwiaty czerwone na trumnach, trochę krwi.

— Nie chcę z tobą o tem mówić.

— Dość, że musiałam wyjechać. Do domu wracać nie mogłam. Biedny mój ojciec stracił swoją wieś. Sprzedali mu ją za dawne długi. Rodzice pojechali do krewnych, gdzieś w zapadły kąt Ukrainy.

A ja — a ja nie miałam po prostu z czego żyć.

Uśmiechnęła się, jakby pozdrawiając jakieś wspomnienia dalekie.

— I to było szczęściem, żem w Kijowie poznała raz poczciwego wojewodę i że zgodził się przyjąć mnie do grona swych aktorów.

Tak, grałam markizy i hrabianki i suchotniczy kasztelan był nieraz moim amantem na scenie.

C. d. n.

T. S. L.

Lwów, 25, września.

I.

Dr. Maryan Stępowski ogłosił świeżo sprawozdanie z dwudziestoletniej pracy Towarzystwa Szk. Lud., każdemu z Polaków drogiego. Wyniki tej owocnej działalności T. S. L. prągniemy przedstawić naszym czytelnikom, streszczając krótko broszurę dra Stępkowskiego:

W roku 1891 obchodzono w Krakowie uroczyście setną rocznicę Konstytucyi Trzeciego Maja. Podczas obchodu, celem utrwalenia pamięci jego, postanowiono założenie Towarzystwa, któreby na wzór towarzystw niemieckich i czeskich zakładało szkoły i zaopiekowało się językiem polskim i narodowością polską przedewszystkiem na kresach.

Dopiero jednak w marcu 1892 r. zwołane zostało pierwsze Walne Zgromadzenie, na którem wybrano pierwszy Zarząd główny, a ten na swego przewodniczącego upatrzył Adama Asnyka.

Już w pierwszym roku zorganizowano 33 Kół z 5000 członków.

Od chwili powstania Towarzystwa upłynęło lat 20. W tym czasie doszło ono do takiego stopnia rozwoju, że z dumą nań patrzeć możemy. Z początkiem b. r. liczyło Towarzystwo 277 Kół, z ogólną liczba około 30.000 członków. Na czele jego stoi wprawdzie Zarząd główny, ale Koła, rozmieszczone po całym kraju, posiadają w ramach ogólnego statutu obszerną autonomię. W tej samej miejscowości można zakładać i więcej Kół, ale tylko pod tym warunkiem, że na podaniu do Zarządu głównego o zatwierdzenie musi się znaleźć przynajmniej 50 podpisów miejscowych obywateli.

Najwyższą władzą T. S. L. jest Walny Zjazd, zwoływany zwyczajnie raz na rok. W zjeździe tym biorą udział: prezydya Kół, Związków okręgowych, delegaci Kół, wybierani po jednym na każdą pięćdziesiątkę członków z pełnego Zarządu głównego i Rady Nadzorczej. Walny Zjazd rozpatruje sprawozdanie Zarządu, stawia swe wnioski i wybiera co roku jedną trzecią część Zarządu.

Zarząd składa się z 36 członków i stale urzęduje w Krakowie. Do Walnego Zjazdu oprócz wyboru Zarządu należy i wybór Rady Nadzorczej. Prezesem Towarzystwa od r. 1898 jest dr. Ernest Bandrowski.

Ponieważ członkowie Głównego Zarządu zbierają się w ciągu roku zaledwie 8—10 razy, rolę wykonawczą w Zarządzie Głównym spełnia Wydział ścisły, obradujący przynajmniej raz na tydzień. Biuro Zarządu Głównego dzieli się na szereg oddziałów i zatrudnia większą ilość urzędników.

Już inicyatorowie założenia Towarzystwa zwrócili uwagę na to, iż praca oświatowa szczególnie intenzywnie prowadzona ma być na kresach.

Na granicy zachodniej Galicyi utworzyła się silna wyspa językowa niemiecka, w której na 46.000 ludności, 36.000 czyli 80 prc. uważa się za Niemców, a każdorazowy spis ludności wykazuje utratę narodową na naszą niekorzyść. Tutaj pracują bezwzględnie bogate niemieckie towarzystwa polityczno-oświatowe, jak: Schulverein, Gustav-Adolf-Verein, Bund der christlichen Deutschen. Równocześnie zagraża narodowi polskiemu na Sląsku niebezpieczeństwo od żywiołu czeskiego. Walka czesko-polska rozgrywa się tutaj na obszarze wzdłuż rzeki Ostrawicy, stanowiącej granicę między Slązkiem a Morawami i posuwa się ona obecnie w Zagłębie Ostrawsko-karwińskie, gdzie wielki przemysł znajduje się w rękach niemiecko-czeskich. Tutaj zagarnęli Czesi rządy w gminach i nie dopuszczają do rozwoju szkolnictwa polskiego. Tak np. w Ostrawie Polskiej, miejscowości o 16.000 ludności, z której przynajmniej dwie trzecie uważa się za Polaków, niema ani jednej szkoły polskiej, a natomiast jest 9 szkół czeskich i dwie niemieckie. Na całym obszarze walki stosunki są tego rodzaju, że jedna szkoła czeska przypada na 900 Czechów i około 100 dzieci czeskich, a jedna szkoła polska na 25.000 Polaków i 7000 dzieci polskich.

We wschodniej Galicyi żywioł polski stanowi 40·6% ogółu mieszkańców całego kraju. Na 4,814.000 ludności we wschodniej połaci, Polaków jest 1,618.000.

T.S.L. nie zamierza tutaj bynajmniej Rusinów przerabiać na Polaków, lecz chodzi mu tylko o obronę tego, co polskie. Rusini bowiem dążą wytrwale do nadania Galicyi wschodniej, wyłącznie charakteru ruskiego.

Na wschodnich kresach dwa Koła przedewszystkiem zasłużyły tobie na ogólne uznanie: tarnopolskie i kołomyjskie.

Pierwsze założyło i prowadzi 3 szkoły handlowe, bursę, bibliotekę publiczną, uniwersytet ludowy, muzeum ziemi podolskiej, biuro porady prawnej, 39 różnych placówek szkolnych, 12 kursów dla analfabetów, 130 czytelń. Koło wybudowało trzypiętrowy gmach na bursę i okazały Dom ludowy.

Wielką dobrodziejką Koła kołomyjskiego była hr. Starzeńska, której darowizną jest tamtejszy dom T. S. L. Od r. 1905 założyło Koło własnem staraniem 20 szkół, bursę, dwie ochronki, 31 czytelń.

Bardzo intenzywnie pracuje Koło czerniowieckie.

We Lwowie dzięki zabiegom lwowskiego Związku okręgowego powstała w roku grunwaldzkim olbrzymia Bursa Grunwaldzka Towarzystwa Szkoły Ludowej. Pod hasłem narodowego wychowania mas żydowskich pracuje Koło T. S. L. im. Goldmana.

Stosunkowo słabiej przedstawia się obraz działalności T. S. L. w Galicyi środkowej. Najlepiej jeszcze stosunkowo postępuje praca oświatowa w powiatach: tarnowskim, nowosądeckim i jasielskim.

Sprawy urzędnicze.

—

Dzień manifestacyj.

W dniu 1 października b. r. odbędą się we wszystkich krajach monarchii austryackiej manifestacyjne wiece oficyantów i pomocników kancelaryjnych. Na tenże dzień zwołuje krajowy Związek państwowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych dla Galicyi „Unia“, (najliczniejszy i najsilniejszy w Austryi), krajowy wiec, który odbędzie się we Lwowie, w sali ratuszowej o godzinie 3·30 po południu z następującym porządkiem dziennym: 1) zagajenie, 2) wybór prezydyum wiecu, 3) ustawowa regulacya stosunków służbowych, 4) kwestya drożyźniana, 5) sprawy organizacyjne, 6) wnioski i interpelacye.

Do wzięcia udziału w tym wiecu zaprasza komitet „Unii“ posłów do Rady państwa, przedstawicieli władz, reprezentantów prasy, przedstawicieli pokrewnych stowarzyszeń.

W odezwie swej, która wyszła w kilku tysiącach egzemplarzy, jako nadzwyczajny numer

---

MARYAN OLSZEWSKI. 3)

DNIE SIELSKIE.

(Ciąg dalszy).

Dobry los chciał, żem ją właśnie miał, inaczej stójkowy żywiecki byłby mnie pewnie wiódł przez mieścinę do magistratu na śledztwo. Jak gdyby Żywiec był twierdzą! Jak gdyby malować nie było wolno gdziekolwiek prócz fortów, tak, jak można gdziekolwiek czytać, czy pisać.

Nie jest to wypadek odosobniony. Na pewnym dworcu wygonił wprost naczelnik siedzącą na ławce i malującą naprzeciw rosnące drzewo malarkę, z uzasadnieniem, że na dworcach malować nie wolno. I takich wypadków jest więcej. Dalecy jesteśmy od Włoch i ludność mało jest przyzwyczajona do widoku malarzy. Ale od kierowników policyi można żądać, by pouczyli swoich Michałów i Janów, że nie wolno im w malowaniu przeszkadzać. Że oni niepouczeni przeszkadzają, nie dziwne, jeśli się zważy, iż nie znajdzie się niemal „inteligent“, któryby, widząc malującego, nie zaszedł i nie stanął na czas dłuższy.

Sama wioska, w której mieszkałem, Pewel mała, pod Żywcem, mało jest zajmująca. Lecz była ona tylko punktem zaczepnym, schroniskiem, najdogodniejszem ze względów aprowizacyjnych i komunikacyjnych oparciem. Tę miała wyższość ponad inne, że nie było w niej letników, pensyonatów, teatrów amatorskich i prowincyonalnych itd., lecz jest szczerą wsią, na której można było żyć zupełnie niekrępowanie, ku nieszkodliwemu przerażeniu mieszkańców chodzić boso, bez kapelusza, w rozpiętej szeroko porowatej koszuli, zupełnie się rozkapociwszy, urządzać kąpiele słoneczne, choćby przez cały dzień, jednem słowem, żyć naskórkiem całego ciała, a nie tylko mózgiem. Jednak czuło się skrępowanie, gdyż ze względów aprowizacyjnych musiało się siedzieć blizko miasta, gdy wolałbym był w dzikiej puszczy. Toteż w przyszłości skonstruować będzie trzeba namiot, któryby dawał schronienie na sen i od deszczu, wziąć armię żywych kurcząt, torbę kasz, konserwów i owoców i zakopać się w niedostępnem miejscu. Wakacye muszą być najzupełniejszem kontrastem życia miejskiego, jeśli mają mieć sens. Muszą być najzupełniejszem zpierwotnieniem człowieka, muszą życie duszy uczynić cielesnem.

Dnie sielskie trzeba zreformować i zreformować letniska. Jak wszystko wciągle, tak i ta sprawa wymaga reformy. Już zresztą cały szereg rodzin w Ameryce i w Niemczech spędza dnie sielskie w wyżej opisany sposób.

Więc Pewel mała była mi tylko konieczną ostoją. Nic w niej, prócz powietrza i pejzażu, nie było pięknego. Charakterystycznem za to jest wyzbywanie się własn go słownictwa wśród ludu. Bo jeśli było pójść o godzinę drogi od kolei, spotykało się słowa i zwroty tak piękne, że aż się człowiek śmiał z radości; w Pewli zaś już nie. Trudno było w ciągu rozmowy notować te słowa — dlatego też mnóstwo zapomniałem, ale kilka da miarę ich wartości; więc mówiąc o ciągłem procesowaniu się ludu na wsi, wyrażali się, iż się lud na wsi lubi sądzić, że w górach naród sporny; kiedym pytał, czemu dzieci drobne i źle wyglądają, odpowiadano, że na wsi nie ma komu chodzić koło dzieci, więc się dziecko prędko zdziadzi; słowo „miedza“ ma jeszcze swe piękne pierwotne brzmienie „między“; ubierać się znaczy „kapocić się“, a że jest ciemno, mroczno — mówi się: „już jest ćma śtrasna“.

A te tutejsze wyrażenia są tem cenniejsze, że nie są wytworem dyalektu, ale wyrażeniami o czystej, pierwiastkowej formie, boć i dziś używa się jeszcze form takich, jak n. p. ćmi się w oczach, ciemno, ciemnica, przyćmiony i t. d.; dlatego taką rozkoszą było znaleźć naraz żywe, używane słowo pierwiastkowe. Tak samo miłe są formy przywitania, zachowane zwłaszcza w wiosce Koszarawie; spotkawszy cię, mówią ci tam: witajcie! A mówiąc z tobą, używają trzeciej osoby liczby mnogiej; więc, gdy n. p. spytać, czy się dobrą idzie drogą, odpowiadają: dobrze idą!

Lecz te wszystkie cudne, pomnikowe wprost, a żywe formy językowe giną. I to z wielu powodów. Ale na jeden z nich słusznie szczególniejszą trzeba zwrócić uwagę. Jest to szkoła, nauczyciele. Mają oni bezwątpienia najlepsze intencye, ucząc dzieci tak, jak się sami po seminaryach uczyli; nie dziwne, że czując potem w sobie autorytet szkoły, rady szkolnej, aprobowanych gramatyk, uważają się za korektorów żywego języka ludowego nie zaś za jego opiekunów. Miast być słowołowcami, ludźmi utwierdzającymi używanie dobrych i rdzennych zwrotów, oni nietylko je wypierają, ale nawet nie notują i do wiadomości ogółu i folklorystów nie podają. Pod tym tedy względem należałoby przygotowanie nauczycieli ludowych zmienić.

Dzieje się więc w tej dziedzinie to samo, co się dzieje z architekturą ludową. Jest jeszcze, ale już jej prawie niema. W Pewli, jako położonej tuż przy kolei, kilka już tylko chat drewnianych o charakterystycznym wyglądzie

(C. d. n.)

„Gazety urzędników“ — podnosi wydział „Unii“ w tych słowach motywa wiecu:

Żądamy od parlamentu opieki i obrony“.

Odezwa kończy się apelem do jak najliczniejszego zjazdu i wyrazem nadziei, że „może to będzie ostatni wiec, który organizuje się pod hasłem zdobycia ustawy“.

W dniu zjazdu tj. 1 października będzie tow. „Unia“ utrzymywać na dworcach kolejowych stałe dyżury od godz. 7 rano do 2 popołudniu.

Dyżurni „Unii“ będą mieli białe odznaki z napisem godła towarzystw.

Zapowiedź nowej ustawy o urzędnikach.

Wiedeń. (Tel. wł.) Rząd zajmuje się obecnie wygotowaniem projektu ustawy, któraby odpowiadała żądaniom urzędników państwowych, a wśród nich szczególnie personalu kolejowego w sprawie podwyższenia płac.

(Przyp. Red. O przedłożeniu tem zamieścimy wkrótce obszerniejszy artykuł).

Wiadomości polityczne i społeczne.

—

Sprawy wewnętrzne.

—

Etapami walki z drożyzną.

(*Oryginalne sprawozdanie „Gazety wieczorne“*).

Wiedeń, 23 września.

(*kb*). Niemiecki Związek narodowy jest dziś najsilniejszem liczebnie z stronnictw parlamentarnych. I jako taki często wchodzi w kontakt z rządem, tem bardziej, że jako partya nacyonalistyczna — słusznie, czy niesłusznie — uważa się za przedstawiciela żywiołu niemieckiego w Austryi. Kierownikom niemieckiego Związku narodowego chodzi o popularność wśród ludności i zabiegają oni o sympatye wyborców podejmywaniem kwestyj najżywotniejszych i popularnych, i wdrażaniem odnośnie do nich akcyi. Bardzo energicznie zaimuje się Związek narodowy sprawą drożyźnianą, czule wziął pod opiekę kolejarzy, gorliwie popiera interesy klas urzędniczych. Wielki klub parlamentarny potrzebuje sympatyi ogółu, i masi się liczyć z żądaniami i potrzebami szerokich warstw ludności.

W piątek 22 bm. posłowie dr. Gross, dr. Damm, Knirsch, dr. Waber i historyczny Herman Wolf zjawili się u prezydenta Rady ministrów br. Gautscha na „pourparler“. Owe „pourparler“ rozwinęła się w obszerną, trzygodzinną konferencyę na temata aktualne. Na tapet naturalnie przyszła sprawa drożyzny, dziś kwestya najbardziej na czasie i najczęściej wentylowana przez poszczególne partye polityczne.

Przy sposobności poruszenia kwestyi żądań kolejarzy i ewentualnego ich strajku, kierownicy niemieckiego Związku narodowego wskazali na przykre materyalne położenia źle płatnych funkcyonaryuszy państwowych wszelkich kategoryi, którym bez wyjątku drożyzna daje się dotkliwie we znaki.

Dr. Gross i tow. zaznaczyli, iż dziś pobory urzędników państwowych — abstrahując nawet od zmniejszonej siły kupnej pieniądza — są niższe, aniżeli przed 10, czy 15 laty; stosunki awansowe bowiem w tym okresie czasu tak się pogorszyły, że dziś urzędnik w pewnym wieku służby ma niższe pobory, aniżeli je pobierał przed laty 10, czy 15 kolega jego o tyluż latach służby.

Przy sposobności omówienia tej kwestyi br. Gautsch oświadczył, że rząd zamierza już w październiku b. r. w Izbie poselskiej wnieść przedłożenie o postanowieniach celem polepszenia sytuacyi materyalnej funkcyonaryuszy państwowych.

Z enuncyacyi tej widać, iż rząd zdaje sobie sprawę z tego, że „status quo hodie“ odnośnie do wynagrodzeń urzędników, podurzędników i służby państwowej wobec panującej i nękającej ludność drożyzny dłużej nie da się utrzymać, że należy choć w części polepszyć byt i umożliwić egzystencyę przysłowiowym „białym murzynom“.

A więc polepszenie sytuacyi materyalnej funkcyonaryuszy państwowych ma w rychłym czasie nastąpić. W jakiej formie? — w szczegółach jeszcze nie wiadomo. Podwyższeniem więc poborów zostaną objęci — jak się dowiaduję — nie tylko urzędnicy, lecz i podurzędnicy. Co się tyczy służby państwowej i ona skorzysta z podwyższenia apanaży, lecz podwyżkę poborów otrzyma nie w drodze ustawowej, lecz drogą rozporządzenia.

Kwestya wygotowania projektu wspomnianej ustawy nie jest zbyt trudną i nie wymaga zbytniego czasu. Podstawowy materyał statystyczny jest już przygotowany i w danym wypadku musi być jedynie uzupełniony najnowszymi datami o liczbie urzędników, o wysokości ich płac i dodatków aktywalnych. Dokładnej treści, jaką będzie zawierało przedłożenie rządowe, na razie podać nie można, do sprecyzowania jej potrzebne jest rozstrząśnięcie wszelkich kwestyi natury technicznej i finansowej.

Sprawą polepszenia sytuacyi materyalnej klasy urzędniczej, po raz ostatni zajmował się rząd w r. 1907, gdy przeprowadził ustawę regulującą pobory urzędników państwowych w czynnej służbie od rangi trzeciej do dziewiątej, wraz z regulacyą dodatków aktywalnych. Obecnie brak na razie pewnych danych do stanowczego twierdzenia, które to klasy rangi uwzględni nowe drzedłożenie, jednakże ze względu na ową ustawę z 18 lutego 1907, przypuszczać należy, iż teraz zostaną uwzględnieni przynajmniej urzędnicy trzech rang najniższych.

Również co do formy podwyżki apanaży funkcyonaryuszy państwowych — nie wiedzieć na razie nic pewnego. Ze względu na to, iż jedną z najbardziej piekących kwestyi drożyźnianych, a specyalnie dającą się we znaki urzędnikowi państwowemu — jest drożyzna mieszkań, należy przypuścić, że rząd planuje polepszenie w tym kierunku. Funkcyonaryusze państwowi w Austryi nie pobierają kwaterowego, lecz mają dodatki aktywalne, które poza Wiedniem podzielone są na cztery klasy. Inaczej jest w wojskowości — wojskowi otrzymują dodatek na mieszkanie.

Kwaterowe wojskowe egzystuje poza Wiedniem i Budapesztem w 10 klasach, regulowane bywa co okres lat dziesięciu. Również i kolejarze mają specyalny dodatek kwaterowy. Bardzo możliwem jest, że rząd podwyższenie poborów zamierza przyprowadzić do skutku pod formą zwyższonego dodatku aktywalnego, ustosunkowanego w podobny sposób, jak kwaterowe w wojsku. Wątpliwem jest, by rząd podwyższenie poborów chciał przeprowadzić pod formą podwyżki płac, czy osobnego dodatku drożyźnianego. Jak się wasz korespondent dowiaduje, proponowane zapowiedzianem przez prezydenta ministrów przedłożeniem, podwyższenie poborów funkcyonaryuszy państwowych wyniosłoby 20 do 25 procent dzisiejszego dodatku aktywalnego, byłoby więc spełnieniem zaledwie jednej czwartej części już sformułowanych żądań.

Przedłożenie w sprawie podwyższenia poborów funkcyonaryuszy państwowych wejdzie około połowy października na Izbę poselską. Ewentualne uchwalenie nowej ustawy obciążyłoby skarb państwa wydatkiem 30 milionów koron, takie bowiem byłyby koszta przyznania funkcyonaryuszom państwowym podwyżki w poborach, już łącznie z podwyżką poborów kolejarzy. Gdzież pokrycie?

Naturalnie, że znaleźć je rząd może w dzisiejszej sytuacyi jedynie przez przeforsowanie w parlamencie pewnych przedłożeń podatkowych. A więc między nową ustawą o poborach urzędniczych, a przedłożeniami pokryciowemi przychodzi do „iunctim“, koniecznego celem pomyślnego rozwiązania kwestyi. Które to przedłożenia podatkowe mają posłużyć na owe pokrycie — rząd sam jeszcze nie wie. Zadecydują o nich konferencye rządu z klubami parlamentarnym, które orzekną, jakie z przedłożeń podatkowych mogłyby liczyć na rychłe przyjęcie.

Konferencye te odbędą się zaraz po rozpoczęciu obrad parlamentu.

Z caratu.

Włodzimierz Mikołajewicz Kokowcew.

(*s*) Nowomianowany prezydent gabinetu ministrów W. M. Kokowcew urodził się w r. 1847. Po ukończeniu szkół średnich udał się do liceum Aleksandrowskiego, które ukończył z odznaczeniem.

Przeszłość obecnego premiera jest nawskróś biurokratyczna. Był z początku pomocnikiem naczelnika głównego zarządu więzień, pomocnikiem sekretarza stanu departamentu ekonomii państwowej dóbr państwa, potem sekretarzem stanu tegoż departamentu, wreszcie od 1902—4 roku wiceministrem finansów, a od 28. marca 1904 r. ministrem finansów.

Z początku główne zadanie jego polegało na wyszukaniu nowych środków, celem zaspokojenia potrzeb militarnych, a w szczególności wydatków wojennych. Objąwszy urząd ministra skarbu po Wittem, miał niezwykle trudne zadanie, wykazał jednak w następstwie niewątpliwe zdolności skarbowe.

Pod względem polityki, co wszystkich bez wyjątku najwięcej interesuje, Kokowcew nie jest człowiekiem, któryby miał przywiązanie do doktryn, któryby dał się porwać jakiejkolwiek ideologii.

Długoletnia działalność państwowa, w której zbliżenie do realnych, codziennych potrzeb ludności było niezbędne, wyrobiła w nim chłodne liczenie się z życiem. Jako minister skarbu, nauczył się rozumieć zjawiska ekonomiczne i odczuwać ich potężną wagę dla całego życia państwowego.

Przypomnijmy, że to właśnie rozumienie interesów ekonomicznych nie pozwalało Kokowcewowi sekundować pomysłom Stołypina, dotyczącym wyodrębnienia Chełmszczyzny, polityki finlandzkiej lub żydowskiej.

Czy nowe pełnomocnictwa udzielone Kokowcewowi nie każą mu poddać rewizyi swych dawnych opinii, tego oczywiście przewidzieć niepodobna. Wydaje się jednak zupełnie prawdopodobnem, że pod jego kierownictwem życiu gospodarczemu w państwie oszczędzonoby tego wszystkiego, co już zbyt widocznie tamuje rozwój sił gospodarczych.

Z chwilą objęcia przez Kokowcewa batuty w obecnym gabinecie ministrów, ustąpić muszą ci ministrowie, którzy czy to ze względów familijnych czy też „ideologicznych“, sekundowali Stołypinowi w polityce nacyonalistycznej.

Ustąpi więc minister oświaty Kasso, minister spraw zagranicznych Sazonow i minister sprawiedliwości Szczegłowitow.



Pożar w Pasiekach.

Nocy dzisiejszej zapłonęło niebo łuną. Od strony przedmieścia Zielonego czerwieniło się niebo łuną pożarną, zwiastując miastu wieść o pożarze niezwykłym. Wysłany do pożaru nasz sprawozdawca opowiada:

Około północy zauważyłem na niebie łunę. Dowiedziawszy się, że pożar nawiedził Pasieki halickie, udałem się na miejsce. Już od rogatki Zielonej snuły się cienie ludzkie, a widny był dym, unoszący się nad ogniem. O jakie dwa kilometry za rogatką płonęło obejście Franciszka Ćwioka.

Koło ognia pracowała już gorliwie lwowska straż pożarna, pod kierownictwem sierżanta p. Sahlinga. Dziesięciu strażaków z narażeniem życia ratowało, co się da uratować. Głównie chroniono od pożaru sąsiednie zabudowania, którym groziło niebezpieczeństwo bezustanne. Chałupy, kryte słomą, wśród drzew, brak najprymitywniejszych środków obrony przed ogniem, zamieszanie, silny wiatr, a co najgorsza — absolutny brak wody, utrudniały p. Sahlingowi akcyę ratunkową niepomiernie. Podróż po beczkę wody trwała ośm minut, mimo, iż konie pędziły co sił.

Ostatecznie zdecydowała się straż zrezygnować z ratowania płonących już budynków, budowanych niemal z samego tylko drzewa i słomy — a ograniczyć się do lokalizowania ognia. Przytem też niestrudzenie pracowała do rana.

Pożar powstał od lampy. W domkach, które się pod naszemi oczyma dopalały, odbywało się wesele. Gość pewien, chcąc uprzątnąć stół do wieczerzy, zawiesił lampę przy pomocy postronków u pułapu, na którym złożone było siano. Wnet też zatlił się sufit — i na ratunek było za późno.

Rozgorzał dach, a płonące poszycie i głownie rozrzucał silny wiatr zachodni, roznosząc pożogę po całej zagrodzie. Jak papier zapaliło się suche siano i zboże w śpichlerzu i stodole. Ratunek był niemożliwy. Popłoch, zamieszanie i trwoga paraliżowały wszelką akcyę, tak, że tylko bydło, parę koni i dwa psy zdołano wyprowadzić — zresztą wszystko zgorzało. Zabudowania i maszyny gospodarskie pozostawiły po sobie tylko kupę popiołu i pogiętego żelaziwa. Szkodę oceniają na miejscu na 12 tysięcy koron.

Przy pożarze snuły się kobiety i gromady dzieci, a nawet mężczyźni, jak obłąkani. „O Jezusie Milatyński, przemień!", „O Jezu, Jezu!" — jęczały błagalne głosy popalonych i tych, co drżeli o swój blizki dobytek. Wprost nadludzkimi wysiłkami zgromadził koło siebie p. Sahling trochę ludzi, by z nich zorganizować jaką taką pomoc.

Rano pożar przygasł, pozostawiając po sobie tylko straszne spustoszenie, jakoby ślad, gdzie dzień przed tem stało obejście zamożnego gospodarza.

Wszystkich p. t. prenumeratorów i przyjaciół naszego pisma prosimy o żądanie „Gazety Wieczornej" we wszystkich kawiarniach, cukierniach, restauracyach i czytelniach publicznych w kraju, państwie i za granicą.

„GAZETA WIECZORNA" we Wiedniu do nabycia w księgarni Wp. Schmelzera (Wien I. Wiesingerstr. 1.), oraz w księgarni kolejowej na dworcu północnym (Nordbahn).

KRONIKA

Kalendarzyk:
Dziś: 23. Rzym. kat. Tomasza.
Gr. kat. Zacharyi.
Wschód słońca o godzinie 5·09 rano, zachód o godzinie 5·38 popołudniu.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

W poniedziałek po raz 2 „Fircyk w zalotach", komedya w 3 aktach F. Zabłockiego, rozpocznie „Posiedzenie czwartkowe u króla Stanisława Augusta".

We wtorek po raz 1 w bież. sezonie „Opowieści Hoffmana", fantastyczna opera w 4 aktach J. Offenbacha. Trzeci gościnny występ Ady Nekar (Giulietta) i Józefiny Bleicherowej (Olimpia).

We środę po raz 2 „Staruszka młoda", komedya w 3 aktach ks. F. Bohomolca, z Anną Gostyńską w roli tytułowej. Rozpocznie „Kawa", komedya w 1 akcie Adama ks. Czartoryskiego.

We wszelkich sprawach redakcyjnych należy zwracać się wprost do dra Rogera Battaglii, który przyjmuje w redakcyi od godz. 8—11 rano.

Czeki pocztowe dołączamy do dzisiejszego nakładu dla prenumeratorów zamiejscowych i uprzejmie prosimy o wczesne nadsyłanie prenumeraty na miesiąc bieżący, jak również wyrównanie zaległości.

— Na pogrzeb ś. p. Filipa Zaleskiego przybyło dziś z Wiednia wielu dostojników państwowych. Między innymi przybyli: ochmistrz dworu hr. Chołoniewski, oraz minister hr. Wickenburg, Zaleski, prez. Biliński. Wczoraj przyjechał też poseł Głąbiński.

— Ze sfer kolejowych. Sawicki Bronisław przyjęty jako komisarz budownictwa z płacą 2800 koron i przydzielony do sekcyi konserwacyi w Jarosławiu.

Przeniesieni: Więckowski Jarosław, komisarz budownictwa ze sekcyi konserwacyi w Drohobyczu do Lwowa, Hügel Bronisław, adjunkt budownictwa z sekcyi konserwacyi w Jarosławiu do Drohobycza przy równoczesnem powierzeniu mu agend zastępcy naczelnika sekcyi konserwacyi, Hajek Robert, aspirant ze Lwowa do Posady chyrowskiej.

— Ze świata muzycznego. Lwowskie sfery muzyczne zajmują się obecnie żywo wiadomością, że książę Andrzej Lubomirski ustępuje ze stanowiska prezesa Towarzystwa muzycznego, na którem, jak ogólnie wiadomo, bardzo poważne położył zasługi. Krok ten pociągnie za sobą prawdopodobnie i rezygnacyę wiceprezesa, co da początek dalszym zmianom w łonie Towarzystwa.

— Płonica w Borysławiu. Z Borysławia donoszą nam: W ostatnich dniach zdarzyło się u nas kilka wypadków płonicy. Wobec fatalnych stosunków sanitarnych, panujących w Borysławiu, należy bacznie uważać, by te sporadyczne wypadki nie przerodziły się w epidemię.

— Dzień kwiatowo-cukierkowy na cele dobroczynne. Biuro Komitetu rozpoczęło gorliwie swą działalność i urzędować będzie od poniedziałku 25. bm. począwszy w godzinach od 9—2 przed południem i od 3—8 wieczór w Ratuszu I. p. Biuro przyjmuje zgłoszenia pań i panów, chcących zająć się rozsprzedażą kwiatów i cukierków, codziennie w powyżej oznaczonych godzinach.

Komitet podaje do wiadomości, iż tylko w odznaki wstążkowe zaopatrzone osoby będą uprawnione do zbierania datków na cele dobroczynne i oświatowe.

— Wystawa artykułów na dnie zaduszne. Filia Ligi Pomocy przemysłowej w Krakowie urządza w roku bieżącym w lokalu własnej stałej Wystawy przy ul. Straszewskiego l. 28 dwutygodniową Wystawę artykułów na dnie zaduszne.

Kolosalne sumy wydawane rok rocznie na światło, wieńce itp., powinny w kraju pozostać, gdyż fabryki i pracownie, produkujące te artykuły, stoją już na wysokości swego zadania i mogą śmiało wystąpić do konkurencyi z przemysłem obcym. Otwarcie Wystawy nastąpi w dniu 15. października i potrwa ona do dnia 1. listopada włącznie.

Zgłoszenia nadsyłać należy możliwie rychło do Filii Ligi Pomocy przemysłowej w Krakowie, ul. Straszewskiego l. 28, oraz do Ligi Pomocy przemysłowej we Lwowie, ul. Pańska liczba 11.

— Z Lwowskiej Szkoły handlowej Tow. Szkoły handlowej. Tegoroczne wpisy dały wynik nader pomyślny. Do trzyklasowej Szkoły kupieckiej zapisało się 79 uczniów, z tego 41 do klasy pierwszej, do dwuklasowej Szkoły handlowej męskiej 75 uczniów (50—25), do dwuklasowej Szkoły handlowej żeńskiej, która ma dopiero klasę pierwszą, 75 uczenic, z których utworzono dwa oddziały; na jednoroczny kurs handlowy żeński zgłosiło się 52 panienek, zaś wpisy na kurs abituryentów, będące właśnie w toku, rokują również liczną frekwencyę.

Dyrekcya zwraca uwagę Pp. Interesentów, że jeszcze kilku absolwentów i absolwentek Szkoły poszukuje posady.

— Powstanie wzorowej szkoły dramatycznej. Jak nas informują, p. Czesław Krzyżanowski otwiera z dniem 1. października szkołę dramatyczną i gry scenicznej. Nazwisko to we Lwowie znane dobrze i zaszczytnie. P. Krzyżanowski rozwija od dłuższego czasu owocną działalność na niwie dramatu. Reżyserowane przez niego nieznane u nas sztuki, wzbudzały słuszny podziw. Talent to w tym kierunku pierwszorzędny. Jakim zaś jest deklamatorem p. Krzyżanowski, wie publiczność nasza z licznych jego występów. Mistrzostwo, z jakiem oddaje najsubtelniejsze odcienie arcydzieł naszej poezyi, zdobywało mu uznanie ogólne. Na estradzie wita go publiczność entuzyastycznie, a krytyka stawia go na czele naszych deklamatorów. Współudział p. Krzyżanowskiego w szeregu uroczystości narodowych był też dowodem jego poczucia obywatelskich obowiązków.

Kwalifikacye te dają wszelką gwarancyę, że prowadzona przez niego szkoła dramatyczna wypełni zdawna odczuwaną lukę w należytem przygotowaniu sił artystycznych, tak potrzebnych naszym scenom, na których wybitnym nawet talentom brak przejścia należytej szkoły.

Nowej szkole i jej kierownikowi otwiera się więc obszerne pole pracy. Należy życzyć mu w tej pracy jak najpiękniejszych owoców, a obowiązkiem społeczeństwa jest usiłowania te poprzeć.

Ruska szkoła handlowa. Tow. „Proświta" otwiera z dniem 1. października b. r. handlową niższą szkołę z ruskim językiem wykładowym. Nauka w tej szkole trwać będzie przez dwa lata. Szkoła ma za cel wykształcenie praktyczne i teoretyczne, potrzebne do objęcia posad urzędników i pomocników handlowych, w przedsiębiorstwach handlowo-przemysłowych albo kooperatywnych.

Warunki przyjęcia: ukończona siódma klasa wydziałowa, albo trzecia klasa gimnazyum lub szkoły realnej. Dziewczęta przyjmuje się jako uczenice nadzwyczajne.

— Kasyno urzędnicze (Rynek 9) urządza dla rodzin członków i gości wprowadzonych naukę tańców, począwszy od 2-go października 1911. Zgłaszać się można codziennie od godz. 5—6 wieczorem.

Ucieczka i sprzeniewierzenie. Niejaki Maks Rendelstein, praktykant asekuracyjny w lwowskiej filii austr. „Feniksa", przysłał wczoraj swemu szefowi rozczulający list z Wiednia, w którym donosi, że uciekł ze Lwowa ze strachu przed odpowiedzialnością, bo zgubił przed kil-

ku dniami powierzony mu do nadania list pieniężny na 1225 koron. Recepis, który potem przedstawił szefowi, był sfałszowany. Dyrektor „Feniksa“ nie bardzo widocznie uwierzył w zapewnienia Rendelsteina, bo oddał sprawę w ręce policyi.

Kradzież materyałów budowlanych. Benjamin Kritz doniósł policyi, że w ostatnich czasach rozkradziono mu „na raty“ wiele materyałów z nowej budowy przy ul. św. Kingi, a szkoda wyrządzona przez zabranie samych tylko rurek ołowianych, wynosi około 500 koron.

— Polskie Towarzystwo dla niesienia pomocy więźniom i zesłańcom politycznym kwituje z odbioru 40 książek, nadesłanych przez Szanowną Radę Wykonawczą Macierzy Polskiej we Lwowie i dziękuje Jej gorąco w imieniu zesłańców i więźniów.

— Z Koła literacko-artystycznego. Wydział Koła literacko-artystycznego (pasaż Mikolasza) dokonał przed rozpoczęciem sezonu jesiennego wiele adaptacyi w swoich apartamentach, przeprowadził dużo ulepszeń i poczynił rozliczne przygotowania do ożywienia towarzyskiego życia klubowego. Wielka sala została na nowo wytapetowana i odlakierowana, a cały balkon nowym dywanem pokryto. Chociaż nie największa, jest to dziś najpiękniejsza sala we Lwowie; jasna, lśniąca czystością, sprawia harmonią swoich kolorów bardzo miłe dla oczu wrażenie, ma doskonały rozkład, umożliwiający tak większe zebrania towarzyskie, jak i tańce, koncerty lub przedstawienia. Przyczynia się do tego także wiele balkon, biegnący na wysokości pierwszego piętra. Również i wszystkie pokoje na górze zostały odnowione i wytapetowane. Wszędzie bardzo jasno, bardzo czysto. Przy urządzaniu zaś apartamentów unikano wszelkiej sztywności i cały lokal Koła pełen obrazów dużej wartości, ładnych drobiazgów, sprawia bardzo miłe wrażenie.

Wydział zwrócił także dużo uwagi na czytelnię. Zaabonowano znaczną ilość nowych czasopism i wydawnictw peryodycznych, postanowiono też nabywać wszystkie nowości literackie, które atoli nie będą, jak dotąd, odrazu do biblioteki wcielane, lecz najpierw przez dwa tygodnie wyłożone w Czytelni i każdy z członków będzie miał sposobność z niemi się zapoznać.

Na październik przygotowuje wydział szereg odczytów i pogadanek z zakresu literatury i sztuki, o społecznych prądach i bieżącym ruchu we wszystkich dziedzinach życia kulturalnego.

— Samobójstwo dwóch sióstr miłosierdzia i studenta. Onegdaj w szpitalu aleksandrowskim w Petersburgu — jak donosi „Riecz“ — po wspólnem porozumieniu się zakończyły samobójstwem swój „żywot doczesny“ dwie siostry miłosierdzia 22-letnia Natalia Czestochwałowa i 20-letnia Eugenia Ewgrafowa.

Pierwszą, która spostrzegła samobójstwo, była starsza siostra miłosierdzia. O północy, obchodząc sale chorych, wstąpiła do sali opatrunkowej, gdzie ku swemu przerażeniu ujrzała leżące na podłodze w drgawkach konwulsyjnych Czestochwałową i Ewgrafową. Obok nich porzucony słoik od cynkali. Nie ulegało wątpliwości, że obie się struły. Nad ranem zaś pomimo energicznego ratunku, obie w strasznych boleściach skonały.

Około godz. 10 rano do szpitala przybył 22-letni student instytutu technologicznego N., osobisty znajomy obu denatek. Dowiedziawszy się o katastrofie, udał się do trupiarni, odkrył prześcieradło pokrywające zwłoki Ewgrafowej, obrzucił je wzrokiem i po chwili oddalił się.

W parę minut znalazł się już w herbaciarni przy Troickim prospekcie nr. 14, gdzie zamówił herbatę. Kelner, znając oddawna swego stałego gościa, zauważył odrazu, iż jest on niezwykle zdenerwowany. Zwrócił się więc do niego z zapytaniem, co mu jest. „Nic“ — odpowiedział lakonicznie N. i „wychylił duszkiem podaną sobie szklankę herbaty. Następnie wychylił drugą, do której wsypał jakiś proszek, a za chwilę usunął się na podłogę. Wezwane pogotowie odwiozło zagadkowego desperata do szpitala, gdzie wkrótce w strasznych męczarniach wyzionął ducha.

Samobójstwo tych trojga młodych istot wywołało w Petersburgu niezwykłą sensacyę. Dotychczas brak bliższych szczegółów, któreby mogły rzucić jakieś światło na istotne powody tego dramatu.

Publiczność, jak zwykle, komentuje po swojemu, kładąc całe zajście na karb „nieszczęśliwej miłości“. Brak jakichkolwiek notatek lub listów przedśmiertnych niebywale utrudnia dochodzenia.

— Niepodjęte premie. Zarząd Tow. Przyj. Sztuk Pięknych we Lwowie zawiadamia swych P. T. Członków, że bezpłatne premie za r. 1909 niedostarczone z powodu zmiany adresów, podejmować można do końca bież. roku w kancelaryi Towarzystwa w godzinach urzędowych.

— „Wystawa prac uczestników kursu introligatorskiego“. Kurs introligatorski, który się zakończył wystawą, był krajowym i urządzony został przez zarząd krajowych kursów przemysłowych na zarządzenie Wydziału krajowego, a koszta urządzenia kursu i zasiłki stypendyjne dla uczestników kursu pokrył Wydział krajowy z funduszu przemysłowego. Kurs odbył się w gościnnych lokalach tutejszego Instytutu technologicznego.

— O „Sztuce“ słów kilka. Dla honoru Lwowa po prostu potrzeba, aby jedyne w naszem mieście czasopismo ilustrowane, poświęcone sztuce i kulturze, należycie prosperowało. Tembardziej, że "Sztuka“ już w dwóch pierwszych numerach i w trzecim, który lada chwila znajdzie się na półkach księgarskich, osiągnęła niezwykły w czasopiśmiennictwie polskiem poziom literacki i artystyczny, skupiła w sobie wszystkie jednostkowe dotąd usiłowania podniesienia kultury stolicy kraju i stała się organem ośmiu lwowskich największych i najważniejszych instytucyi, mających zadania artystyczne i kulturalne na oku.

Potrzeba takiego właśnie organu, którybyskupił dokoła siebie i zaogniskował ruch artystyczny, już od dawna była we Lwowie uznawana. Czuli ją malarze, utyskujący na pośpiech i doraźność sprawozdań dziennikarskich z „Salonu“, rozumiały dobrze muzea, martwiejące w ciszy zapomnieniu, towarzystwa, zamierzające podnieść poziom kulturalny, stające do walki z rozwielmożnionem kołtuństwem, złym smakiem w budownictwie, tandetą w życiu, z chęcią burzenia i zatarcia śladów przeszłości.

Gdy zaś liczba tych, mniej lub więcej zorganizowanych usiłowań wzrastała, należało im wszystkim dać jeden wspólny i mocny wyraz, spotęgować ich głos w jednem piśmie. Zadanie to objął miesięcznik „Sztuka“, wydawany przez wiceprezydenta miasta dr. Tadeusza Rutowskiego, pod kierownictwem Jana Pietrzyckiego. Redakcya i administracya: Lwów, ul. Chmielowskiego 12.

Trzy miesięczne zeszyty, a zatem jeden kwartał życia ma za sobą "Sztuka“. Jest to czas w życiu artystycznych czasopism na gruncie galicyjskim dość długi, więc powiedzieć można, że "Sztuka“ ugruntowała się już i znalazła sprzyjające warunki bytu. Sama Warszawa podobno pobiera kilkaset egzemplarzy wydawnictwa. Jest to objaw zupełnie zrozumiały wobec tego olbrzymiego zainteresowania się polskim charakterem Lwowa, jakie się daje w ostatnich czasach spostrzegać w prasie i społeczeństwie. Poza tem przypadła naszemu miastu utrdna i zaszczytna rola ogniska kulturalnego dla całej wschodniej połaci ziem polskich, a rolę tę Lwów spełnić powinien i spełnić musi pod grozą zatracenia wiekowego dorobku narodowego w tych stronach.

Jako placówka kulturalna spełni „Sztuka“ niewątpliwie swoje posłannictwo w tej akcyi podniesienia Lwowa. Już pierwsze trzy zeszyty bogatą treścią, rozległością poruszonych kwestyi, ich oryginalnem i trafnem ujęciem, pozwalają na twierdzenie, że "Sztuka“, jako miesięcznik ilustrowany, poświęcony sztuce i kulturze, odpowiada swemu zadaniu, stoi na jego wysokości, zasługuje na jak największe rozpowszechnienie, a ponieważ jest pismem najwytworniejszem dziś w Polsce, przynoszącem w każdym zeszycie po kilkadziesiąt przepysznych reprodukcyi z dzieł sztuki (niektóre kolorowe), powinna się stać ozdobą każdego polskiego salonu.

— Jakim będzie jego koniec? Nazywa się Karol Jojka, wie tyle, że przekroczył osiemdziesiątkę, jak dawno? nie pamięta. Nie pamięta też gdzie się urodził. Zgrzybiały staruszek chodził od domu do domu i żył z jałmużny. Aż w końcu natknął się na „władzę“. Policyant przytrzymał go i odstawił na inspekcyę. Stamtąd poszedł do aresztu, skąd wkrótce zapewne wyjdzie, — ale dokąd i na jakie życie?...

— Samoobrona przeciw drożyźnie. Delegaci Związku ekonomicznego urzędników, profesorów i nauczycieli, zebrali się wczoraj przed południem w sali wyższego Sądu krajowego celem naradzenia się nad sposobami skutecznej walki z drożyzną. Przewodniczył radca Topolnicki. Radca Rojecki wygłosił referat, w którym wykazał nadzwyczajny rozwój towarzystwa, Delegaci uchwalili założyć towarzystwo konsumcyjne w łonie Związku, z kapitałem zakładowym 50.000 kor.

— Usiłowane samobójstwo. Wczoraj po g. 3 wezwano pogotowie ratunkowe do 20 letniego Henryka Mazura, zamieszkałego u rodziców swych przy ul. Gliniańskiej l. 11. Mazur, w zamiarze samobójczym, zażył był morfiny. Po udzieleniu mu pierwszej pomocy pozostawiono młodego człowieka opiece domowej.

— Z kroniki awantur. Franciszek Moczorad lubi się napić, gdyż wówczas wyrastają mu skrzydła u ramion. Wczoraj w nocy n. p., gdy się napił w szynku Tewla przy ul. Janowskiej, zdawało mu się, że jest oficerem rezerwowym. Przejęty tą myślą, wyszedł na ulicę i zoczywszy sierżanta 80 pp., Władysława Hałuszyńskiego, zażądał od niego ukłonu. Żądanie to musiało być poparte silnymi argumentami, skoro Hałuszyński był zmuszony aż szablą bronić się od natarczywego „oficera“. W rezultacie Moczorad otrzymał szablą dwa cięcia w głowę i w rękę, tak, że musiało go opatrzyć pogotowie ratunkowe.

— Wypadek w Tatrach. Z Tatra Firet donoszą: Podczas wycieczki na szczyt Lodowej Doliny, baronowa Mitnacht ze Sztutgardu odwiązawszy się od liny przewodników, pośliznęła się i upadła w 200-metrową przepaść, ponosząc śmierć na miejscu.

Odpowiedzi redakcyi. *L. G.* Niestety — nie do druku.

Edward Star. we Lwowie. Za list bardzo serdecznie dziękujemy.

Sportowa.

— Wyścigi konne. Meeting jesienny, pierwszy dzień. Zainteresowanie się jesiennym sezonem wyścigowym w szerszych kołach widocznie nieznaczne. Trybuny już nie są tak zatłoczone, a toru nie okalają rzesze publiczności. Znawców jednak musi bieżący meeting zająć. Przedewszystkiem dlatego, że ukazało się na torze kilka nowych koni i rozbiło ten tradycyjny szablon i monotonię dotychczasową, która musiała zapanować; bo za-

wsze te same konie nie mogły odpowiednio zainteresować publiczności. Pogoda wczoraj dopisała znakomicie. Na podniesienie zasługuje sprawność całego aparatu administracyjnego, który funkcyonował wczoraj bardzo dobrze, a tem samem oszczędził publiczności dawniejszego biegania i poszukiwania za kimś, by módz się czegoś dowiedzieć.

Wyniki biegów wczorajszych są następujące:

I. Bieg z płotami: Nagroda 900 K, z tego 600 K zwycięzcy, 200 K drugiemu, 100 K trzeciemu koniowi. Meta 2400 m. Zwycięża 1. Wright pod K. Zangenem (73½ kg). — 2. Rauhenstein pod por. Kopplem (69½ kg). — 3. Chorążanka pod Fibichem (71 kg), ostatnia przychodzi Ewka pod por. Hanauskiem. Startowały 4 konie, totalizator płaci 6 za 5, 13 za 10, 27 za 20, 61 za 50, miejsca po 20 za 20.

II. Bieg zachęty płaski. Nagroda 1100 K, z tego 800 K zwycięzcy, 200 K drugiemu, 100 K trzeciemu koniowi. Meta 1800 m. Zwycięża 1. Pela pod Wiważilem (54½ kg).— 2. Salta pod Sudołem (53½ kg). — 3. Zeppelin pod Ziemiańskim (57½ kg). Startowało 6 koni, totalizator płaci 8 za 5, 16 za 10, 32 za 20, 80 za 50, miejsca 20 za 20.

III. Bieg płaski handicap. Nagroda 950 K, z tego 700 K zwycięzcy, 150 K drugiemu, 100 K trzeciemu koniowi. Meta 1700 m. Zwycięża: 1. Naplopó (wł. H. Hagelina) pod A. Szablewskim (45½ kg). — 2. Gowernor's Daughter (wł. por. Osadzińskiego) pod J. Ortylem. — 3. Fergeteg pod W. Szablewskim (62½ kg). Startowały 4 konie, totalizator płaci 19 za 5, 38 za 10, 77 za 20, miejsca za Naplopó 86 za 20, za Gowernor's Daughter 33 za 20.

IV. Bieg sprzedażny. Panowie jeżdżą. Nagroda 1000 K, z tych 700 K zwycięzcy, 150 K drugiemu, 100 K trzeciemu, 50 K czwartemu koniowi. Meta 2000 m. Zwycięża: 1. Izé (wł. B. Dydyńskiego) pod B. Zangenem (68½ kg). — 2. Kuliczek (wł. Z. hr. Tarnowskiego) pod Langiewiczem (62 kg). — 3. Kevély (wł. por. Krigera) pod właścicielem. 4. Casimir (wł. H. Hagelina) pod właścicielem.

Startowało 8 koni, totalizator płaci 7 za 5, 15 za 10, 30 za 20, 75 za 50, miejsca za Iże 32 za 20, Kuliczka 34 za 20, za Kevely 64 za 20.

V. Bieg, jesienny steeple — chase. Panowie jeżdżą. Nagroda 1200 K, z tego 850 K zwycięzcy, 200 K drugiemu, 100 trzeciemu, 50 K czwartemu koniowi. Meta 3200 m. Zwycięża: 1. Senna pod Langiewiczem (61½ kg). — 2. Lady Alice (wł. Z. Ulm) pod właścicielem. — 3. Ajesja (wł. E. Koller) pod Cichowskim.

Startowało 6 koni. Totalizator płaci 9 za 5, 18 za 10, 36 za 20, miejsca za Sennę 30 za 20, za Lady Alice 93 za 20.

Podczas tego biegu B. Zangen, który jechał na Doroszence, pada za jedną z przeszkód, wraz z koniem. Upadek kończy się szczęśliwie tak dla jeźdźca jak i dla konia.

— **Meeting atletyczny L. K. S. „Pogoń“** odbędzie się dnia 29 września b. r. (piątek) na boisku Sokoła-Macierzy o godzinie 2·30 po poł. z następującym programem: 1) Bieg rozstawny 1 mila ang. (1609 m. — 4 + 402 m). 2) Rzut dyskiem. 3) Bieg 190 m. 4) Skok o tyczce. 5) Rzut oszczepem. 6) Bieg 1500 m. dla juniorów. 7) Skok w dal. 8) Rzut kulą. 9) Bieg 1 mila ang. — handicap. 10) Skok w wyż. 11) Bieg 300 m. 12) Chód drogowy 20 klm. rano ze startem i metą przy rogatce stryjskiej (nagroda honorowa). 13) Bieg 5000 m.

Postanowienia ogólne: Meeting odbędzie się według reguł austryackiego Związku lekkoatletycznego; otwarty jest dla członków i uczestników wszelkich Klubów i Towarzystw sportowych Galicyi bez wyjątku. Wpisowe do każdego punktu od współzawodnika 1 kor., od drużyny 2 kor. Członkowie urządzającego Klubu płacą połowę; współzawodnicy zamiejscowi po uskutecznionym starcie otrzymują wpisowe z powrotem. Nagrody w medalach zależnie od ilości zgłoszeń. Zgłoszenia pisemne lub ustne należy wnosić najdalej do dnia 27 września włącznie w sekretaryacie Klubu, przy ul. św. Mikołaja 16. Godziny urzędowe codziennie od 8—9 wieczorem.

LITERATURA I SZTUKA.

Z teatru miejskiego donoszą: „Opowieści Hoffmana“ przedstawione zostaną we wtorek z gościnnym udziałem naszego znakomitego artysty Adama Didura, który w poczwórnych popisowych partyach basowych występował już niejednokrotnie w Ameryce z kolosalnem powodzeniem. Na naszej scenie śpiewać w tej operze będzie po raz pierwszy. Będzie to dla naszej publiczności ogromną atrakcyą.

W partyach Lalki i Giulietty wystąpią po raz pierwszy dwie nowe debiutantki, jak Klara Bleicherowa i Ada Nekar, które już w świecie muzykalnym cieszą się jak najlepszą opinią. Jako Antonia wystąpi gościnnie Wanda Hendrichówna, Hoffmanem będzie p. Dobosz.

W tej ciekawej obsadzie dane będą „Opowieści Hoffmana“ trzy razy w bieżącym tygodniu tj. we wtorek, w czwartek i w sobotę.

— **„Walc nocy“**, kompozycya Henryka Zbierzchowskiego, osnuta na motywach paryskich — pojawiła się w trzeciem wydaniu nakładem księgarni Karola Juffego.

— **Nowe obrazy Malczewskiego.** Na wystawę do pałacu sztuk pięknych nadesłał obrazy prof. Jacek Malczewski: „Samarytanka“, „Autoportret“ i tryptyk „Sława i Sztuka“.

— **Z niemieckiej literatury antypolskiej.** Nakładem Reissera w Dreznie wyszła w tych dniach powieść Fr. Wernera pt. „Der Paddenhof“, osnuta na tle stosunków politycznych w dzielnicach polskich, przed powstaniem roku 1863. Paddenhof — to gospodarstwo 380-morgowe, którego nazwa pochodzi od licznych żab (Padde), rechocących głośno, skoro mieszkańcom dworu grozi niebezpieczeństwo. Właścicielką majątku jest wdowa Stengel, której rodzina, pochodząca ze szwabów, już od r. 1780, była w jego posiadaniu. Pani Stengel wychowuje dorastającego jedynaka Ludwika bardzo surowo, nie pozwalając mu na objawienie własnej woli. Skutki tego wychowania są smutne. Ludwik zakochał się w pięknej służącej Polce, Józefie, która za namową rodaków przyjmuje jego hołdy. Polacy chcą gospodarstwo zdobyć dla siebie; sprawą kieruje były powstaniec polski hr. Barbarski, mieszkający we wsi jako lekarz cudowny Pończocha. Zamiary Polaków zostają unicestwione wskutek energii właścicielki, która syna uwalnia od Józefy za pomocą pieniędzy i sama wyznacza mu żonę. Małżeństwo jednak jest nieszczęśliwe i kończy się śmiercią obojga, spowodowaną przez młodą żonę. Józefa, która tonącego dawniejszego swego kochanka chce ratować, sama tonie w Noteci. Syna jej, którego ojcem był Ludwik, wychowuje babka Niemka jako przyszłego właściciela majątku — oczywiście Niemca.

— **W setną rocznicę urodzin Karola Dickensa** (1812—1870) przedstawi paryski teatr de l'Athenée „Klub Pickwicka“ w opracowaniu scenicznem Jerzego Duvala i Roberta Charvaya jako dramat pięcioaktowy. Teatr „Odeon“ przygotowuje „Dawida Coppefielda“, taatr Antoine „Marcina Chuzzlewit“, również w przeróbce Duvala i Charvaya.

Nowe książki nadesłane do Redakcyi:

Liciński Ludwik St.: „Halucynacye“. Gebethner i Sp., Kraków 1911.

Dr. Pilat Roman: „Historya literatury Polskiej“. H. Altenberg. Lwów 1911. T. III.

Kronika krajowa.

Borysław.

Nowy wynalazek. W czasie tego tygodnia odbyły się pierwsze próby aparatu, który ma zapobiedz często zdarzającym się przy tłokowaniu pożarom przez tak zwane wyjechanie tłokiem na koronę wieży. Przyrząd ten skonstruowali P. P. Słotwiński i Frank, a następnie wykonał go p. Frank w prowadzonych przez siebie warstatach mechanicznych. W obecności wielkiej ilości tutejszych techników wiertniczych odbyła się próba nowego przyrządu na modelu szybu i z wielkiem uznaniem stwierdzono, że odpowiada zupełnie swojemu przeznaczeniu. Aby usunąć wszelkie wątpliwości co do tego aparatu, oświadczył dyrektor Brugger, prezes Związku techników wiertniczych gotowość powtórzenia próby w szybie King Edward VII., która odbędzie się w najbliższych dniach.

O nowy pociąg. Wobec wezwania Dyrekcyi kolejowej, umieszczonego w „Gazecie Wieczornej“ — w sprawie polepszenia rozkładu jazdy, prosimy o zaprowadzenie pociągu o 6 rano z Borysławia dla Lwowa, podobnie jak jest urządzony o 6 rano pociąg przyspieszony ze Lwowa do Borysławia. Pociąg ten udogodniłby bowiem znacznie komunikacyę ze Lwowem, z którym przemysłowcy tutejsi znajdują się w ciągłym kontakcie.

Zamknięcie targu na bydło. Z powodu pryszczycy i zarazy na bydło zamknięto dowóz bydła z okolicy, wobec tego wzrosła jeszcze bardziej i tak w naszem mieście panująca drożyzna, a skutki jej odbijają się głównie na ludności robotniczej tak, że i tutaj panuje ogromne rozgoryczenie.

Nowy Sącz.

Zjazd T. S. L. Krajowy zjazd delegatów Kół T. S. L. odbędzie się dnia 29., 30. września i 1. października. Pierwszy dzień obrad przeznaczony jest na zgromadzenie Związków okręgowych, drugi i trzeci dzień dla delegatów Kół T. S. L.

Obrady odbywać się będą w salach „Sokoła“ przy ulicy Długosza. Program zjazdu jest następujący:

Piątek (dzień pierwszy) posiedzenie związków: 1. zagajenie przez prezesa Bandrowskiego; 2. zadanie i metody pracy Związków okręgowych T. S. L.; 3. rozgraniczenie terenów działalności poszczególnych Związków i unormowanie wielkości tychże; 4. sprawa ustanowienia płatnych lustratorów przy Związkach okręgowych.

Sobota 30. września (drugi dzień obrad) delegaci Kół: 1. zagajenie prezesa; 2. przemówienia reprezentacyjne; 3. protokół; 4. wybór komisyi; od godziny trzeciej po południu obrady w komisyach, które toczyć się będą w szkole wydziałowej Mickiewicza.

Niedziela 1. października (trzeci dzień obrad): 1. referat komisyi sprawozdawczej, budżetowo-finansowej odnośnie do działalności Zarządu głównego T. S. L.; 2. dyskusya; 3. absolutoryum; 4. wybory; 5. referaty komisyjne; 6. zamknięcie zjazdu.

Jak z programu obrad widać obfita będzie praca zjazdu naszego XX. Sejmu oświatowego. Koło T. S. L. i Związek dokładają wszelkich starań, aby gościom należycie przygotować kwatery i zabezpieczyć wyżycie. W tym celu stworzono komisyę kwaterunkową, gospodarczą i dekoracyjną. Dla uczczenia gości wydaje Koło T. S. L. karty iluminacyjne; poraz pierwszy pojawi się także „Przewodnik po Nowym Sączu“, materyał historyczny opracowuje dr. Jarosław Opatrny, informacyjny p. Władysław Mazur.

W interesie delegatów Kół T. S. L. leży, aby nie przyjeżdżali wcześniej jak 29. września od godziny 4 po południu do 11 w nocy. Na

obydwóch stacyach wyczekiwać ich będzie komisya kwaterunkowa, która służyć będzie wszelkiemi informacyami. Do dnia 20. bm. zgłosiło się 250 delegatów; zjazd więc zapowiada się dość licznie.

Rymanów.

Drożyzna tutejsza, nieustępująca w niczem drożyźnie wielkomiejskiej, spotęgowana została ostatnio szerzącą się w całej okolicy, zarazą pryszczycy — — tak, że starostwo w Sanoku zakazało z dniem 11 września br. obrotu zwierzętami racicowemi w całym powiecie, zamykając targi w Bukowsku, Rymanowie i w Sanoku. Wskutek tej drożyzny nie do zazdroszczenia jest położenie nauczycielstwa tutejszych szkół ludowych, któremu „pobory III. klasy płac nie pozwalają na zaspokojenie najważniejszych potrzeb życiowych. Od przeszło roku domaga się ono polepszenia bytu i podniesienia płacy do II. klasy, dwukrotnie wysłało nawet petycye do sejmu i do rady szk. kraj., dotychczas jednak musi się nauczycielstwo zadowolić czczą tylko obietnicą. Rada szk. kraj. powinna pamiętać o tem, że „qui cito dat, bis dat“.

Brak wody w Rymanowie daje się także odczuć. Mieszkańcy używają do picia wody z rzeczułki Tabo, do której uchodzą wszystkie kanały z miasta i ze Zdroju. Woda ta jest zawsze silnie zanieczyszczona i przyczynia się do rozszerzania się najrozmaitszych chorób zakaźnych. Od lat kilkunastu mówi się o zaprowadzeniu wodociągów, bawił tu nawet dla przedwstępnych robót, inżynier Wydziału kraj. śp. Kornella, ale z jego śmiercią, także wskutek oporu p. Józefa hr. Potockiego, który nie chce dać wody z góry, leżącej na jego terytoryum, wreszcie wskutek potępienia godnej opieszałości i apatyi rady miejskiej — sprawa budowy wodociągów ze zdrową wodą nie przybiera realnych kształtów.

Kolej lokalna. Przed kilku miesiącami odbył się tu wiec „komunikacyjny“, jak go nazwał inicyator tegoż p. hr. Potocki, na którym zapadła jednomyślna rezolucya, domagać się poprowadzenia trasy, mającej się budować lokalnej kolei żelaznej z Przemyśla, przez Brzozów do Rymanowa, następnie przedłużyć ją przez Iwonicz-Zdrój do Dukli.

Między innemi władzami przesłano tę rezolucyę także ministerstwu dla Galicyi, od którego nadeszła onegdaj odpowiedź, że wedle obecnego stanu sprawy jest rzeczą postanowioną, aby budować się mającą kolej z Przemyśla przez Brzozów doprowadzić do stacyi kolejowej w Rymanowie. Co do ewentualnego przedłużenia tej linii do Dukli, nie nastąpiło w ministerstwie kolei jeszcze rozstrzygnięcie, a to z braku materyału technicznego i wniosków co do sfinansowania, albowiem koncesyonaryusz p. Karol Lewakowski nie przedłożył dotąd szczegółowego projektu.

Czerniowce.

Przesilenie w bukowińskich kasach raiffeisenowskich. Na posiedzeniu poniedziałkowem dyrekcyi i rady nadzorczej „centrali“, odbytem w Czerniowcach, skonstatowano przedewszystkiem, że według dotychczasowego wyniku rewizyi dokonanej przez rewizorów dra Neudörfera i Rzihy, wydelegowanych ze strony ministerstwa rolnictwa, straty wynoszą 3 i pół miliona koron i na pokrycie tychże służy jedynie drobny majątek związku i kas należących doń, a zatem będzie musiała nastąpić poręka członków.

Na to uchwalono zwołać Walne Zgromadzenie dopiero 12 listopada b. r., by tymczasem ewentualnie wynaleźć środki do uzdrowienia finansów centrali, które są tem konieczniejsze, że upadek kas raiffeisenowskich przyczyniłby się do ruiny przeważnej części ubogiego chłopstwa bukowińskiego, wskutek ich wielokrotnej poręki za udziały w kasach.

Przy debacie nad tą sprawą, która poprzedziła powyższą uchwałę, zaatakowali bardzo ostro posłowie sejmowi Dori, Popovici i Bonches prezydenta banku kraiowego dra Florea Lupu.

Następnie uchwalono wysłać deputacyę do ministra prezydenta, ministra rolnictwa, prezydenta rządu krajowego na Bukowinie i dyrektora bukowińskiego funduszu religijnego radcy dworu p. Ullmana, któraby przedstawiła sferom kompetentnym, że tylko przez rozwiązanie interesów zawartych z „centralą“ ze strony funduszu religijnego, możnaby uratować związek ten od upadku. W posiedzeniu wzięli udział wszyscy rumuńscy posłowie sejmowi i do Rady państwa. — Ze strony nierumuńskich posłów, brał udział interesowany w tej sprawie poseł chrześć.socyalny Hruszka. Ogólne jest mniemanie, że rząd centralny nie dopuści do upadku kas raiffeisenowskich i podejmie niebawem akcyę ratunkową.

Wydział sanatoryum nauczycielskiego uprasza wszystkich P. T. posiadających losy loteryi fantowej na budowę sanatoryum, której ciągnienie odbędzie się dnia 30 września o łaskawe nadsyłanie kwoty pieniężnej, uzyskanej ze sprzedaży losów do biura komitetu we Lwowie, ul. Czarnieckiego l. 1.

Na żądanie przesyła się odwrotnie czeki poczt. kasy oszczędn. 1177

NADESŁANE.

(Artykuły i notatki w tym dziale zamieszczone nie pochodzą od Redakcyi).

EKONOMISTA.

Przegląd giełdowy.

(Oryginalna korespondencya „Gazety Wieczornej“).

Wiedeń, 24 września.

Drożyzna pieniądza. — Podwyższenie stopy procentowej. — Różnica stopy między bankami. — Utrudnienie odpływu złota. — Zapotrzebowania pieniądza a konjunktura. — Kontyngent not. — Ruch na targu dewiz. — Spadek kursu akcyi amerykańskiego trustu stalowego. — Trust stalowy i udział Austryi. — Akcya przeciwtrustowa a deruta akcyi stalowych. — Dobrowolne rekonstrukcye trustów. — Formalne rozwiązanie trustu i obawy w Europie.

Tydzień ubiegły zaznaczył się w świecie finansowym bardzo sensacyjnie. Z jednej strony drożyzna pieniądza, z drugiej gwałtowny spadek kursów akcyi amerykańskiego trustu stalowego. Mimo ogólnej, niesłychanej wprost drożyzny, były dotąd jedynie pieniądze stosunkowo tanie. Do czwartku jeszcze eskontował Bank austryacko-węgierski po 4 prc., tak samo niemiecki Bank państwowy, a w Londynie i Paryżu wynosiła stopa bankowa 3 prc. W przeciągu kilku zaledwie dni wszystko się zmieniło. Nawet konserwatywny Bank Francyi, który tylko w wyjątkowych wypadkach od swojej 3 procentowej stopy odstępuje, poszedł obecnie śladem innych banków. Bank narodowy w Brukseli zmienił nawet dwa razy dyskont w ciągu bardzo krótkiego czasu z 3 i pół prc. na 5 prc.

Charakterystycznym w zachowaniu się instytucyi emitujących jest fakt, że nie mogą one obecnie ścierpieć między sobą wielkiej różnicy w stopie procentowej, podczas, gdy dawniej, nawet w latach zastoju i ciasnoty pieniądza, jak n. p. w r. 1907, zachowywały się zupełnie inaczej. Wówczas posnnął się wpawdzie Bank austryacko-węgierski do 6 prc, ustąpił jednak dopiero wtedy, gdy Bank Rzeszy niemieckiej podskoczył do 7 i pół prc. Bank Francyi natomiast zachował przez pewien czas 4 prc. stopę, mimo, że w Londynie stopa wynosiła 7 prc., a w Berlinie 7 i pół prc. i nie obawiał się odpływu złota lub pieniędzy, chociaż różnica obracała się między 3 a 3 i pół prc.

Obecnie jednak stosunki gruntownie się zmieniły. Banki starają się przez stosowanie możliwie wysokiej stopy zabezpieczać, względnie utrudniać odpływ złota za granicę i taką polityką bankową uzbraja się jeden kraj przed drugim. Z powodu znacznych strat przy spekulacyi efektów zagranicą, jak niemniej z powodu wycofania kapitału francuskiego, widział się Bank austryacko-węgierski zmuszonym zbyć po wyższych cenach wielomilionowe kwoty z zapasu dewiz. Mimo podwyższenia dyskontu osiągnął obecnie kurs dewiz wysokość, która zapewnia rentowny odpływ złota zagranicę. Przedwczoraj rozpoczęto rzeczywiście wywóz złota, a mianowicie Bank remitował większe sumy, przeważnie w gotówce do Berlina i Paryża.

Drożyzna pieniądza w jesieni nie zawsze jest zapowiedzią i oznaką złej konjunktury. Powtarzające się peryodycznie silnie zapotrzebowanie pieniądza w czasie właściwej kampanii, jak również przy zmianie kwartału i z nowym rokiem nie przedstawia dla pewności pieniądza żadnych zgoła obaw. Przeciwnie, byłoby dowodem zastoju w interesach, gdyby zapotrzebowanie pieniądza w miesiącach jesiennych nie występowało silniej. Obecna jednak zwyżka dyskontu zasługuje na uwagę po pierwsze dlatego, gdyż nastąpiła w miesiąc wcześniej, aniżeli w latach ubiegłych, a następnie banki, zazwyczaj, ażeby zadość uczynić wzrastającym z roku na rok żądaniom świata finansowego, zaopatrzone są w prawo znaczniejszego emitowania. Bank austryacko-węgierski ma, jak wiadomo, do dyspozycyi w tym sezonie po raz pierwszy kontyngent emisyjny wolny od podatku, zwiększony o 200 milionów koron, a jednak przekroczył obieg wolnych od podatku not już z końcem sierpnia, zatem przed rozpoczęciem jesiennej kampanii nowy kontyngent o 68 milionów koron. Kontyngent niemieckiego Banku państwowego wyższy jest, aniżeli w Austro-Węgrzech, a mimo to musiał Bank niemiecki, nawet wcześniej od Banku austryacko-węgierskiego dyskont podwyższyć. Podobnie przedstawia się sprawa z bankiem Francyi. Wynika z tego, że bankom jest za ciasno, zwłaszcza przy takim ruchu na targu dewiz, jaki widoczny był w ostatnich tygodniach. Ponadto zwiększył się obrót interesów w porównaniu z latami dawniejszymi, a także przesadne jest zaufanie licznych towarzystw akcyjnych, które one do targu pieniężnego przywiązują.

Bardzo silne wrażenie wywarł na giełdach spadek kursu akcyi amerykańskiego trustu stalowego, na czem ucierpią kapitaliści i spekulanci wszystkich krajów, gdyż akcye trustu stalowego należały w ostatnich latach do bardzo ulubionego, międzynarodowego papieru spekulacyjnego. Nadają się zresztą do tego już ze względu na znaczną ich liczbę. Kapitał trustu stalowego, łącznie z obligacyami, wynosi 600 milionów koron, zatem stwarza dostateczne pole dla kapitalistów wszystkich krajów. Udział Austryi w akcyach trustu stalowego oceniają na 400.000 do 500.000 sztuk, zatem przyjmując przeciętny kurs nabycia po 75 dolarów, można łatwo obliczyć stratę, która wynosiłaby około 10 milionów dolarów. A przecież zakupna akcyi trustu stalowego po wyżej wymienionym kursie nie można nazwać lekkomyślną spekulacyą. Sytuacya finansowa trustu stalowego przedstawiała się w ostatnich latach dość korzystnie, przedsiębiorstwo było i jest, mimo olbrzymiego kapitału, bardzo dobrze ufundowane i prowadzone. Corocznie wydzielano mniej więcej połowę czystego zysku na dywidendę, która wynosiła przeważnie 7 prc.

Silną derutę akcyi trustu stalowego spowodował sposób walki, którego się chwycili przed nadchodzącymi wyborami w akcyi przeciwtrustowej zarówno demokraci, jak i republikanie. Ciągle prowadzono przeciw trustom procesy, a niektóre z nich, ażeby procesu uniknąć, oświadczały z własnej inicyatywy gotowość reorganizacyi w myśl ustawy przeciwtrustowej. Również do trustu stalowego zwrócono się z podobnem zapytaniem, na które zarząd trustu odpowiedzieć miał odmownie, czyli doprowadzić zamierza do procesu. Wystarczyła jednak pogłoska o dobrowolnej rekonstrukcyi trustu stalowego, ażeby sprowadzić derutę na giełdzie nowojorskiej i obalić kurs akcyi trustu stalowego.

Wzburzenie jest poniekąd uzasadnione, gdyż pod rekonstrukcyą rozumieją władze związkowe rozwiązanie, względnie przemianę trustu na towarzystwa, z których trust pierwotnie powstał.

Przemiana taka jest przy truście stalowym prawie niemożliwa, a w każdym razie bardzo utrudniona, gdyż niewiadomo, któremu z towarzystw pierwotnych przyznaćby należało olbrzymie aktywa, stworzone przez trust stalowy z oszczędności. Możliwem byłoby tylko formalne rozwiązanie trustu. Akcyonaryusze trustu stalowego musieliby na każdy wypadek wejść w posiadanie akcyi tych towarzystw, które wstąpiłyby na miejsce trustu, a także wobec wspólnej własności musiałby być wspólny i jednolity zarząd. Rzeczywiste rozwiązanie trustu na samodzielne części, oraz gwałtowna decentralizacya ruchu, oznaczałyby upadek amerykańskiego bogactwa narodowego.

W Europie obawiają się nie tyle rozwiązania trustu, ile niebezpieczeństwa, które grozi, gdyby miarodajne koła finansowe w Ameryce stosowały rekonstrukcyę tylko formalnie, ze szkodą jednej albo drugiej kategoryi. Pamiętać jednak należy, że rekonstrukcye, które powinny mieć na celu ochronę trustów przed prześladowaniem państwowo-związkowem, mogą być przedsiębrane tylko w porozumieniu z rządem amerykańskim. Machinacye będą więc prawdopodobnie uniemożliwione, gdyż rząd związkowy nie zechce zapewne ściągnąć na siebie zarzuty, że cała akcya przeciwtrustowa prowadziła tylko do nowego wzbogacenia się kosztem małych akcyonaryuszy, zarówno amerykańskich, jak europejskich.

Lwów, 25. września.

Dom bankowy Sokal i Lilien rychło po śmierci szefa, b. p. dra Adolfa Liliena, kończy swój chlubny żywot. Założony przed przeszło trzydziestu laty przez Henryka Sokala i Ignacego Liliena, pod wspólnem ich kierownictwem, a następnie po śmierci Sokala pod kierownictwem Ignacego Liliena wzrósł z małego kantoru wymiany w poważny dom bankowy, który następnie pod kierownictwem Adolfa Liliena, dzięki jego niepospolitym zdolnościom, odziedziczonej po ojcu prawości, przerósł wszystkie prywatne domy bankowe w kraju i zaskarbiwszy sobie ogólne i niezaprzeczone zaufanie, stał się pierwszym poważnym prywatnym bankiem w kraju. Mimo stosunkowo skromnych własnych środków, jakimi ten prywatny dom handlowy rozporządzał, zdołał odegrać w życiu ekonomicznem miasta i kraju niepoślednią rolę. Nie było pola przedsiębiorczości finansowej, którejby nie uprawiał ten dom handlowy z pożytkiem dla siebie i dla ogółu, a głęboka wiedza, wielka inteligencya, bogate doświadczenie i zrozumienie życia ekonomicznego kraju, jakie cechowały jego kierownika, rokowały temu bankowi, który przed rokiem skomandytowany przez Union-Bank w Wiedniu stanął na silniejszych podstawach materyalnych, dalszy i świetny rozwój. Objawem zewnętrznym tego rozwoju miało być przekształcenie tego domu bankowego w wielkie towarzystwo akcyjne, czemu jednak przedwczesna i nagła śmierć Adolfa Liliena stanęła na przeszkodzie.

Obecnie Union-Bank w Wiedniu zakupił tę firmę dla swej założyć się mającej filii we Lwowie i firma Sokal i Lilien idzie w likwidacyę i przestaje istnieć.

Przypuścić należy, że filia Union-Banku, choć zasobna w środki, nawiąże do tradycyi firmy Sokal i Lilien, jak nawiązała do nazwiska jej głównego współwłaściciela, ustanawiając swoim sekretarzem p. Artura Liliena, syna ś. p. dra Adolfa Liliena. (f)

Podwyższenie stopy procentowej przez „Pocztową Kasę oszczędności“. Z powodu podwyższenia dyskonta przez Austro-węgierski Bank, podwyższyła także „Pocztowa Kasa oszczędności“ stopę procentową w interesie lombardowym. a mianowicie za renty państwowe parcyalne, przekazy hipoteczne i listy zastawne austro-węg. Banku — do 5 i pół procent, za pożyczki na inne papiery wartościowe — do 6 procent, za eskont efektów — do 5 procent.

Towarzystwo akc. „Schodnica“. W lecie otrzymało „Tow. akc. Schodnica“ propozycyę zakupna terenów naftowych i stworzenia towarzystwa akcyjnego, na które „Schodnica“ miałaby odpowiedni wpływ. Jak się obecnie dowiaduje nasz korespondent, odbędą się ostateczne konferencye w tej sprawie z końcem października br.

Z ruchu kooperatywnego. W dzisiejszych czasach olbrzymiej, a mimo to wciąż wzrastającej drożyzny, jednym z nielicznych a wypróbowanej skuteczności środkiem obrony przeciw wyzyskowi konsumentów są kooperatywne związki.

U nas są one dotąd niestety za mało rozwinięte, a jednak, te które są, przeważnie bardzo dobrze swe zadanie spełniają. Dowodem na to choćby skromny w swoich początkach a dziś już należycie rozwijający się „Magazyn spożywczy funkcyonaryuszy pocztowych Lwów 2“.

Założony on został przed niespełna dwoma laty za inicyatywą i środkami dyrektora urzędu pocztowego na głównym dworcu p. Michała Kmietowicza.

W przeciągu krótkiego czasu agendy magazynu tak się rozwinęły, że w ubiegłym roku obrót kasowy wynosił przeszło 70.000 K.

Członkowie tego towarzystwa kupują towary ponieważ są brane z pierwszorzędnych firm i w cenie są tańsze, tembardziej, że towar sprzedawany jest po cenach hurtownych, ponadto zaś członkowie mają udział w czystych zyskach.

Na razie magazyn dostarczał artykułów spożywczych i obuwia, są jednak starania, by rozciągnąć sprzedaż i na konfekcyę i inne przedmioty.

Również pertraktacye się toczą co do złączenia się tego magazynu dla tem wydatniejszej pracy ze Związkiem ekonomicznym urzędników.

Wogóle to młode jeszcze Towarzystwo wszystko czyni, byleby tylko swoim członkom jak największą ulgę przynieść w walce z przemagającą drożyzną.

Czy otrzyma Lwów automatyczną centralę telefoniczną? Lwowska Izba handlowa i przemysłowa poruszyła sprawę zaprowadzenia we Lwowie automatycznej centrali telefonicznej, motywując to tem, że taka centrala w Krakowie funguje bez zarzutu ku ogólnemu zadowoleniu abonentów (rzadkość w sprawach telefonicznych!). Powodem, który skłonił Izbę handlową i przemysłową do powyższej akcyi, były aż do znudzenia znane wszystkim skargi na złe i długie czekanie na lokalne połączenia telefoniczne.

Winę tego ponosi w części także personal, obsługujący telefon, czyli t. zw. telefonistek, na których usprawiedliwienie można jednak przytoczyć następujące okoliczności: dłuższy czas pracy dziennej, aniżeli gdzieindziej (n. p. w Wiedniu 4 godziny dziennie, a u nas 7 godzin dziennie), dalej różnorodność systemów aparatów centralnych, z których pionowy jest bardzo męczący, a przedewszystkiem brak przygotowania u telefonistek.

Wiadomą bowiem jest rzeczą, że niedawno zniesiono kurs przygotowawczy dla telefonistek, przez co zrobiono „Ersparnis“ kilkuset koron dla rządu, ale napsuto krwi abonentom za kilkadziesiąt tysięcy.

Izba handlowa proponowała, aby uleczyć wszelkie niedomagania telefoniczne, wynikające z łączenia zapomocą automatycznej centrali, lecz rząd jest zupełnie innego zdania, głównie z tego powodu, że automatyczna centrala kosztuje drożej. Podobno rząd nie może przeboleć kosztów krakowskiej centrali automatycznej. Dziś jeszcze stanowczo twierdzić nie można, ale należy już niestety przypuszczać, że Lwów nie otrzyma automatycznej centrali telefonicznej, ma otrzymać jednak aparaty centralne jednego systemu.

Urząd rozjemczy dla spraw mieszkaniowych. W bieżącym roku powołano do życia we Frankfurcie nad Menem urząd rozjemczy dla spraw mieszkaniowych. Inicyatywę dał Związek dla ochrony lokatorów, któremu po wielu trudnościach udało się wreszcie przekonać i dla wspólnej pracy pozyskać opierających się długo właścicieli domów.

Obopólne rokowania ustaliły zakres działania urzędu, któremu mają na razie podlegać tylko sprawy drobniejsze, jak: wykroczenia przeciwko regulaminowi domowemu, spory co do reparacyi i t. d.

Na włączenie do jego kompetencyi spraw ważniejszych, n. p. dotyczących wypowiedzeń, skarg czynszowych etc., właściciele realności zgodzić się nie chcieli.

Mimo tych ograniczeń, może urząd rozjemczy oddać ludności wielkie usługi, gdyż nawet drobniejsze sprawy pociągają za sobą przy procesach sądowych znaczne koszta.

Nie ulega jednak wątpliwości, że przeciwnicy tej instytucyi, stwierdziwszy jej pożyteczność, sami po pewnym czasie zażądają rozszerzenia zakresu działania urzędu rozjemczego.

Urząd ten składa się z przewodniczącego i jego zastępcy i z dwóch asesorów, z których jednego deleguje związek właścicieli domów, drugiego związek lokatorów. Na żądanie właścicieli domów postanowiono za zgodą odnośnych władz, że przewodniczącym i jego zastępcą ma być państwowy urzędnik sędziowski, a sekretarzem urzędnik magistratu i że urzędowanie będzie się odbywać w lokalu przez gminę wyznaczonym i do niej należącym.

Urząd rozjemczy rozpocznie swą działalność jeszcze w bieżącym miesiącu.

Pośrednictwo jego jest prawie bezpłatne, bo należytość, którą opłaca strona skarżąca, wynosi zaledwie 1 markę.

Podwyższenie cen kartofli. Górno-austryaccy rolnicy postanowili podwyższyć od 1. października cenę kartofli, która wynosiła dotychczas w sprzedaży hurtownej 12—13 kor. za 100 kg., a w sprzedaży detalicznej 12—13 hal. za 1 kg. Obecnie cena ma być podwyższoną do 16 ewentualnie 18 kor. za 100 kg., czyli 16 do 18 hal. za 1 kg. Wiadomość o tem podwyższeniu wywołała wśród uboższych sfer ludności wielkie rozgoryczenie.

Podrożenie mydła. Związek austryackich przemysłowców donosi, że w najbliższych dniach nastąpi podwyższenie cen mydła o 2—3 kor. z mocą obowiązującą od 15. bm. Dalsze podwyższenie cen nastąpi za kilka tygodni. Powodem podrożenia mają być wysokie ceny surowca.

Podrożenie fabrykacyi octowych. Przemysłowcy octowi postanowili na ostatniem swem zebraniu podwyższyć ceny fabrykacyi octowych o 15—20 prc. Uzasadniają postanowienie swe tem, że surowcy, szczególnie zaś spirytus, w ostatnich czasach podrożały. Ponadto przyczyniła się do tego posucha.

Wyroby z łoziny. W Galicyi wyrabia się wszelkie w zakres koszykarstwa wchodzące rzeczy, począwszy od najzwyklejszych plecionek, potrzebnych w gospodarstwie, jak opłatanie do wozów czyli półkoszki, kosze na ziemniaki, na butle itd., a skończywszy na najdelikatniejszych galanteryjnych wyrobach. Z wikliny niekorowanej wyrabiają przeważnie masowe prostsze rzeczy, jak: półkoszki, opałki, kosze do noszenia węgli, kartofli, śmieci, ziemi i t. p. prawie wszędzie, gdzie tylko jest łozina. Głównie jednak w następujących miejscowościach w Wiązownicy i Czerwonej woli w Ręcznej i Krzywaczce, w Zborowicy, Dobrzechowie, Albigowej, Milczycach i Olesku.

Z wikliny korowanej wyrabiają budki kąpielowe, kosze podróżne i walizki ręczne wszelkiego rodzaju i w różnych rozmiarach — kosze miastowe i ręczne — meble ogrodowe różnego rodzaju—wózki dziecinne — wszelką galanteryę koszykarską i t. p. w okręgu Izby w następujących głównie miejscowościach: w Ręcznej, Skawinie, Zatorze, Gdowie, Wiązownicy, Ciężkowicach, Wielowsi, Leżajsku, Tarnobrzegu, Rudniku, Albigowej, Rudkach, Niżniowie i Olesku. Dla przemysłu tego, jako domowego, główny sezon roboczy zaczyna się z końcem września i trwa do końca marca. Dotychczasowy eksport wyrobów koszykarskich wynosił do Niemiec około 10.000 kor., zaś do Anglii około 8 tysięcy koron. Eksport ten jednak w ostatnim czasie nieco obniżył się.

Z rynku pracy. Miesiąc sierpień jest ostatnim w szeregu miesięcy letnich, w których na rynku pracy panować zwykł zastój zarówno w przemyśle, jak i w rolnictwie. Zwłaszcza zaś w rolnictwie przez trzy letnie miesiące ruch niemal ustaje i roboty polne są w toku. Właściciele gospodarstw zaopatrzeni w służbę i robotników sezonowych w wyjątkowych tylko wypadkach poszukują robotników, lub też skład będących już na miejscu uzupełniają. Tak zw. sezon jesienny, w którym kopanie buraków i ziemniaków do najważniejszych należą zajęć, zapowiada się w r. b. niezbyt dobrze wskutek posuchy, która w niektórych okolicach Czech, Moraw i Austryi Dolnej spowodowała nieurodzaj, w niektórych zaś opóźnienie się zbiorów, co również odbije się na ruchu, zgłoszenia bowiem pracodawców, przeważnie właściciele cukrowni, opiewają na termin późniejszy, niż zazwyczaj. Znane są fakty, że właściciele gospodarstw w Austryi Dolnej, wytwarzający zazwyczaj sami potrzebne im kartofle, w roku bieżącym szukają pokrycia swojego zapotrzebowania w Galicyi.

Sprawozdanie giełdowe i towarowe.

Zboże.

Sprawozdanie targowe Banku rolniczego we Lwowie.

Lwów dnia 25. września 1911. Dziś notujemy na 50 kg. loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa od 12·30 do 12·50, Żyto gotowe 9·70 do 10·00. Owies obroczny gotowy 7·60 do 7·80. Jęczmień pastewny 7·50 do 8·00. Jęczmień browarniany 8·50 do 9·30. Groch do gotowania 10·— do 13·—. Wyka —·— do —·—. Koniczyna czerwona 85·— do 90·—. Koniczyna biała 110·— do 130·—. Koniczyna szwedzka 75·— do 80·—. Tymotka —·— do —·—.

Zboże.

Sprawozdanie targowe Izby kupieckiej we Lwowie

Lwów, dnia 25. września 1911. Dziś notujemy za 50 kg. netto paritas Lwów, bez akcyzy. Waluta koronowa.

Pszenica prima 11·75, do 12·—. Żyto prima 9·50 do 9·75. Jęczmień prima 7·50, do 8·—. Owies pański prima 9·00, do 9·25. Kukurudza prima —·—, do —·—. Rzepak zimowy 15·—, do 15·25. Siemię lniane —·—, do —·—. Siemię konopne —·—, do —·—. Tymotka —·—, do —·—. Koniczyna czerwona prima 75·—, do 80·—. Koniczyna biała prima 95·—, do 100·—. Anyż płaski —·— do —·—, okrągły —·—, do —·—. Groch do gotowania Wiktorya 12·—, do 13·—, zielony 13·—, do 14·—. Groch pastewny —·—, do —·—. Bobik koński 8·—, do 8·25 Wyka 8·50, do 9·25. Otręby pszenne —·—, do —·—, żytne —·—, do —·— Chmiel —·—, do —·—.

	Kontyngent		Nadkontyngent	
	od	do	od	do
Spirytus surowy bez podatku i bez kosztów ekspedycyjnych				
loco stacye paritas Husiatyn . .	54·50	55·—	34·50	35·—
loco stacye paritas Tarnopol . .	54·75	55·25	35·75	35·00
loco stacye paritas Sokal . . .	55.—	55.50	35·—	35 50
Z dostawą i oddaniem loco rafinerye Lwów	57·50	58 —	37·50	38 —
Ceny spirytusu za 10.000 litr procent				

Pismem kieruje: KOMITET REDAKCYJNY. Odpowiedzialny redaktor: JERZY KONARSKI.
Wydawca: Spółka Wydawnicza „Gazety Wieczornej“. Drukiem Artura Goldmana, Lwów, Sykstuska l. 19. — Tel. 305